

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chętnikowski, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 406⁷ Wydanie P

Poznań, czwartek dnia 3 września 1936

Rok 31

Komu brak „przestrzeni“?

„Volk ohne Raum“, naród bez przestrzeni, oczywiście naród niemiecki, — oto jedno z czołowych sformułowań dzisiejszego nacjonalizmu niemieckiego, widniejące codziennie wielkimi literami w dziennikach, czasopiśmie, na transparentach, rozlegające się z niezliczonych trybun wiecowych i głośników radiowych. Bez przestrzeni, a więc przestrzeń tę trzeba uzyskać, zdobyć, trzeba rozszerzyć dzisiejsze terytorjum Rzeszy Niemieckiej, przyczem nie kto inny, jak Adolf Hitler w książce swej „Mein Kampf“ oświadczył wyraźnie, że rozszerzenie to musi nastąpić — ku wschodowi.

Ale tu trzeba stwierdzić, że hasło to, niezależnie od naszego subiektywnego, jako Poiaków, ustosunkowania się do zamierzeń, godzących w nasz byt państwowy i narodowy, jest fałszywe i pozbawione rzeczowych podstaw, przynajmniej w tej jego „wschodniej“ postaci. Przekonać się o tem można łatwo, przyjrawszy się trochę cyfr, dotyczącym rozwoju stosunków ludnościowych we wschodniej części Rzeszy Niemieckiej oraz w województwach zachodnich i środkowych Polski. Cyfry te ogłosiło świeżo źródło z niemieckiego punktu widzenia najmniej chyba w tym zakresie podejrzane i najbardziej miarodajne, mianowicie ultrahakatystyczny Związek Niemieckiego Wschodu („Bund Deutscher Osten“), spadkobierca osławionego „Ostmarkenvereinu“. Zawarte są one w pracy p. Friedricha Rossa p. t. „Der Bevölkerungsdruck im deutsch — polnischen Grenzgebiet“, a obejmują po stronie niemieckiej sześć prowincyj wschodnich (łącznie z Berlinem) i Meklenburgję, po stronie zaś polskiej cały b. zabór pruski i b. Królestwo Kongresowe łącznie z województwem białostockiem.

Opierając się na niemieckich spisach ludności z roku 1925 i 1933 oraz polskich z r. 1921 i 1931, p. Ross stwierdza, że średnia gęstość zaludnienia w tak zakreślonym obszarze polskim wynosiła w r. 1921 — 77.6 mieszkańców na kilometr kwadratowy, a w tak zakreślonym obszarze niemieckim w r. 1925 — 74.1 mieszkańców na klm. kw. Już wtedy więc Polska zachodnia i środkowa była gęściej zaludniona niż wschodnie i część środkowych Niemiec; dalszy rozwój stosunków poszedł w szybkim tempie jeszcze dalej w tym kierunku, powiększając bardzo znacznie istniejącą różnicę.

Mianowicie do roku 1931 gęstość zaludnienia na tym samym obszarze polskim wzrosła do 90.5 na klm. kw., po stronie niemieckiej zaś ledwo dociągnęła w r. 1933, a więc w dwa lata później, do 76.9. Przeto przewaga polska — jak podkreśla p. Ross — która wynosiła 3.5 mieszkańca na klm. kw., w ciągu kilku zaledwie lat podskoczyła do 18 mieszkańców. Średnia gęstość zaludnienia po stronie niemieckiej wzrosła tylko o 3.8 procent, po stronie polskiej zato o 16.6 proc.!

Jeszcze bardziej bijące w oczy cyfry: w Niemczech na wschód od Łaby liczba mieszkańców w omawianym okresie wzrosła o 453.800 osób, w Polsce zachodniej i środkowej o 2.395.000 osób! „Po stronie niemieckiej więc — tak

brzmia wnioski p. Rossa — można stwierdzić mozolne utrzymywanie istniejącej liczby ludności, po stronie polskiej silny pęd naprzód“.

Specjalną wymowę posiadają liczby, dotyczące terytoriów bezpośrednio ze sobą graniczących. Tak więc w pogranicznej regencji koszalińskiej na Pomorzu pruskim (Pomeranii) liczba mieszkańców w czasie od r. 1925 do 1933 powiększyła się zaledwie o 4.900 osób, w sąsiednim zaś polskim województwie pomorskim wzrost ludności w okresie 1921-1931 wyniósł — 150.500 głów. W sześciu powiatach wiejskich regencji koszalińskiej na ogólną liczbę dziesięciu zaznaczył się w omawianym czasie nawet spadek ludności, a tylko cztery powiaty wiejskie zdołały zaludnienie swe utrzymać lub — całkiem zresztą nieznacznie — powiększyć.

„Oznacza to — czytamy w „Ostlandzie“, organie „Bund Deutscher Osten“ — że przyrost ludności we wschodniej Pomeranii i na Pomorzu polskim wyraża się stosunkiem 1:18! Graniczą tu ze sobą dwa obszary, z których jeden, niemiecki, nie może wykazać prawie żadnego przyrostu ludności, podczas gdy drugi, należący do Polski, wykazuje poprostu żywiołowy pochód naprzód. Po jednej stronie leży obszar, który corocznie traci prawie całą nadwyżkę urodzeń przez emigrację na zachód, po drugiej stronie obszar, który z wielką siłą wchłania coraz więcej ludzi z najodleglejszego zaplecza polskiego.“

Nie tak jaskrawe, ale jednak „nie mniej dające do myślenia“ — jak się autor wyraża — wyniki daje porównanie cyfr przyrostu ludności w regencjach pilskiej i frankfurckiej oraz sąsiadującym z nimi województwie poznańskim. W omawianych okresach liczba ludności po stronie niemieckiej wzrosła tu o 23.600 osób, po stronie polskiej o 154.000. W ośmiu (na ogólną liczbę 17) powiatach wiejskich regencji frankfurckiej oraz w 4 (na ogólną liczbę 8) takichże powiatach regencji pilskiej zaznaczył się w okre-

sie 1925-1933 nawet absolutny spadek ludności. Średni roczny przyrost ludności wynosił w regencji pilskiej (czyli t. zw. Grenzmark Posen-Westpreussen) 0.19 procent, w regencji frankfurckiej 0.17 proc., w województwie poznańskim 0.78 proc. — tempo więc wzrostu zaludnienia było w tem województwie zgórz cztery razy silniejsze, niż w obu sąsiednich regencjach niemieckich, mimo, że Wielkopolska jest tą dzielnicą Polski, która w okresie 1921-1931 wykazała stosunkowo najmniejszy przyrost ludności.

Podobnie przedstawia się położenie w innych obszarach granicznych; wszędzie ludność po stronie polskiej wzrasta bez porównania szybciej, niż po stronie niemieckiej, to też — zdaniem „Ostlandu“ — należy tu mówić o „wyludnianiu się Niemiec wschodnich, postępującem w sposób wprost katastrofalny“.

Ten katastrofalny proces odwrotu niemieczyny uległ, stwierdza „Ostland“, pewnej — aczkolwiek jeszcze nie zasadniczej — zmianie z chwilą ujęcia władzy w r. 1933 przez narodowy socjalizm. „Liczba urodzeń w Niemczech poszła w górę; emigrację ku zachodowi zahamowano; zgrabnej urbanizacji położono tam; nastrój upadku, który działał paraliżująco na naród niemiecki, został przelamany“. Ale to wszystko, zdaniem pisma niemieckiego, nie wystarcza; naród polski rośnie nadal stosunkowo szybciej niż niemiecki.

Mniejsza w tej chwili o te refleksje; nam chodzi w niniejszych rozważaniach o podkreślenie faktu, że w świetle stwierdzeń samych, najbardziej miarodajnych, czynników niemieckich hasło „narodu bez prze-

strzeni“ i wynikającej z tego jakoby potrzeby parcia terytorjalnego Niemców na wschód nie znajduje żadnego uzasadnienia ani w istniejącym układzie rzeczy, ani w procesach demograficzno-społecznych dzisiejszej Europy środkowo-wschodniej. Naród niemiecki „przestrzeni“ na wschodzie nie potrzebuje; wszelkie wysiłki, zmierzające do wykazania tej potrzeby, mają charakter sztuczny i są wpływem tylko żądzy zaboru cudzych ziem, starannie przez kierownicze czynniki niemieckie pielęgnowanej.

„Narodem bez przestrzeni“ staje się natomiast w coraz większym stopniu naród polski. Wnioski, jakie z tego stanu rzeczy wyciągamy, nie idą w kierunku zdobyczy wojennych. Nasz problem ludnościowy chcemy rozwiązać przede wszystkim przez usunięcie z granic Polski żywiołu żydowskiego oraz idące z tem w parze spolszczenie miast i miasteczek w województwach środkowych, wschodnich i południowych; dalej przez uprzemysłowienie kraju w tych dziedzinach, gdzie tego jeszcze potrzeba, przez rozsądne i dobrze zorganizowane osadnictwo na kresach wschodnich, wreszcie przez starania w kierunku użytkowania obszarów kolonialnych.

Zajmując stanowisko szczerze pokojowe, Polska nie może jednak ścierpieć, by za jej granicą zachodnią operowano ustawicznie hasłami, godzącymi w konsekwencjach w jej byt państwowy i narodowy, — hasłami zresztą, jak to wyżej podkreśliliśmy, nie mającymi żadnego uzasadnienia rzeczowego, a będącymi jedynie wyrazem krzyżackiego ducha zaborczości

Z pobytu gen. Rydza-Śmigłego we Francji

żywe zainteresowanie w dalszym ciągu prasy — Manifestacje na cześć Polski

Paryż. (PAT). Prezydent republiki Lebrun, który przebywał na wypoczynku w Vizille, powrócił do Paryża i następnie wyjechał samochodem do Chalons, aby wziąć udział w drugiej fazie manewrów, w czasie których nastąpi pierwsze spotkanie gen. Rydza-Śmigłego z prezydentem republiki francuskiej.

Do Reims przybył z Paryża ambasador R. P. Łukasiewicz. Jednocześnie z prezydentem republiki i ambasadorem Łukasiewiczem przybyła liczna grupa dziennikarzy polskich i francuskich.

Warszawa. (Tel. wł.). Cała prasa francuska, od organów prawicowych aż do komunistycznej „Humanité“, omawia szeroko i bardzo życzliwie rozmowy polsko-francuskie. Jedynie socjalistyczny „Populaire“ powstrzymuje się narazie od komentowania wizyty. Tabouis w „L'Oeuvre“ utrzymuje, że w końcu tygodnia rokowania w sprawie udzielenia kredytu Polsce mogą być doprowadzone do pomyślnego wyniku. (w)

Paryż. (PAT). Wszystkie dzienniki zamieszczają na naczelnych miejscach wyczerpujące opisy przebiegu uroczystości, związanych z pobytom na-

czelnego wodza polskich sił zbrojnych we Francji, podkreślając serdeczny charakter przyjęcia, zgotowanego gen. Śmigłemu-Rydzowi zarówno w Paryżu jak i w Reims. Artykuły te zaopatrzono są w szereg fotografii, ilustrujących złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz rozmowę gen. Śmigłemu-Rydz z min. obrony narodowej Daladierem i marszałkiem Petainem, jak również powitanie gen. Śmigłemu-Rydz w Reims przez min. lotnictwa Cota.

„Ere Nouvelle“, uwypuklając żywotność stosunków polsko-francuskich pisze, że obowiązują one Francję, podobnie jak i Polskę. Francja ze swą słabą gęstością zaludnienia i słabym przyrostem ludności, nie może dotrzymać kroku Niemcom w ich zbrojeniach. Dlatego potrzebne jest jej oparcie o Polskę, która ze swymi 35 milionami ludności i silnym przyrostem naturalnym przynosi Francji niezbędny element. Gdyby Francja nie miała silnego poparcia swoich sojuszników, odczuwałaby brak tego koniecznego elementu. Podobnie i Polska powinna móc poważnie liczyć na pomoc Francji.

London. (PAT). Opinia angiel-

ska okazuje żywe zainteresowanie paryską wizytą gen. Rydza-Śmigłego. Prasa obszernie opisuje przyjęcie, jakiego doznał wódz armii polskiej ze strony społeczeństwa i władz francuskich, podkreślając niezwykłą serdeczność tego przyjęcia. Ulice Paryża, które zwykle w niedzielę są puste o tej porze roku, zapełniły się szczerze w okolicach dworca publicznością francuską, wznoszącą okrzyki „Vive la Pologne“.

Delegacja angielska na sesję Ligi Narodów

London. (ATE). O znaczeniu, jakie Foreign Office przywiązuje do obrad najbliższego zgromadzenia Ligi Narodów, świadczy fakt, że delegacja brytyjska na sesję wrześniową liczyć będzie 60 osób, w tem 3 ministrów i 3 podsekretarzy stanu. W skład delegacji wchodzi minister spraw zagranicznych Eden, strażnik tajnej pieczęci lord Halifax, oraz przewodniczący tajnej rady królewskiej Ramsey Mac Donald.

I Francja myśli o przedłużeniu służby wojskowej

Narady min. Daladiera z odnośnymi czynnikami

Paryż. (ATE). Minister obrony narodowej Daladier odbył dłuższą naradę z przewodniczącymi komisji wojskowych senatu i izby. Tematem konferencji było zbadanie całego szeregu projektów, opracowanych w związku z zamierzonym wzmocnieniem obrony narodowej Francji.

Paryż. (PAT). „Figaro” donosi, że rząd francuski rzekomo rozpatruje sprawę przedłużenia służby wojskowej. Przewodniczący komisji wojskowej izby deputowanych Guy la Chambre oraz przewodniczący komisji wojskowej w senacie, odbyli w tej sprawie konferencję z min. Daladierem i

z prezydentem Lebrunem. Ministerstwo wojny pragnęłoby rzekomo zaproponować podwyższenie czasu służ-

by wojskowej do 2 i pół lat. Sprawa ta ma być rzekomo rozpatrywana przez radę ministrów w piątek 5 b. m.

Zjazd hitlerowski w Norymberdze

Obrzemia manifestacja organizacji zagranicznych partii nar.-socjalistycznej

Berlin. (PAT). Tegoroczny zjazd partyjny w Norymberdze, czwarty z rzędu od chwili objęcia władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów, odbędzie się z niezwykle licznym udziałem wojska wszystkich rodzajów broni (około 20 tys. ludzi, 2200 pojazdów mechanicznych, kilkaset samolotów itd.).

W myśl oświadczeń czynników partyjnych, będzie to manifestacja ściślego związku pomiędzy partią a siłą zbrojną. W programie „dnia partyjnego” przewidziano cały szereg uroczystości o charakterze wybitnie wojskowym. M. in. odbędzie się rewja lotnicza przy udziale 400 samolotów, pokaz kawalerji i oddziałów zmotoryzowanych oraz defilada przed kancleżem Hitlerem, który wygłosi do wojska przemówienie.

Przygrywką do dnia partyjnego będzie rozpoczynający się dzisiaj i mający trwać do 7 września zjazd organi-

zacji zagranicznych partii narodowo-socjalistycznej w Erlangen. Będzie to według zapowiedzi prasy partyjnej manifestacja, że Niemcy całego świata pod kierownictwem organizacji zagranicznej są niezachwiane i wierne wobec swego narodu i wodza.

O niezwykle rozmachu organizatorów dnia partyjnego świadczy fakt, że liczą się oni z przybyciem do Norymbergi około miliona uczestników i widzów i przewidują uruchomienie tysięcy dodatkowych pociągów.

Warszawa. (Tel. wł.). „Kurjer Warszawski” donosi za paryską „Information”, że polski minister spraw zagranicznych zaproszony został do wzięcia osobistego udziału w nadchodzącym kongresie partii narodowo-socjalistycznej, t. zw. „Parteitagu” w Norymberdze.

Niewiadomo, czy doniesienie to polega na prawdzie.

Urlop premiera Goemboesa

Budapeszt. (PAT). Regent Horthy przyjął na półtoragodzinnej audjencji premiera Goemboesa w letniej rezydencji w Gödölö. Po audjencji premier powrócił do Budapesztu, gdzie poinformował radę ministrów o wynikach rozmowy z regentem. Po posiedzeniu przyjął premier przewodniczących obu izb parlamentarnych i prezesa stronnictwa rządowego.

Regent Horthy udzielił premierowi Goemboesowi 6-tygodniowego urlopu i na ten czas wyznaczył zastępcę premiera w osobie ministra rolnictwa Daranyi.

Kradzież w Pabjanicach

Pabjanice. (Tel. wł.). W nocy nieznanymi złoczyńcami rozpruli t. zw. rakiem kasę ogniotrwałą w biurach tułejkiej reżni miejskiej, przy ul. Żwirki i Wigury. Włamywacze, którzy prawdopodobnie odjechali samochodem, zabrali kasetkę z zawartością 1500 zł, platory znaczone monogramem „K. S.”, oraz 60 noży, widelcy i łyżek różnej wielkości. (R-r)

Powrót do Rzymu kard. Marmaggi'ego

Miasto Watykańskie. (KAP). Przybył do Rzymu wraz ze swą żoną kardynał Marmaggi w powrocie z Polski, gdzie w charakterze legata brał udział w pierwszym plenarnym synodzie Polski w Częstochowie. Przybywającego dostojnika powitali na dworcu chargé d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie Janikowski wraz z radcą ambasady ks. prał. Meyszto-wiczem, nuncjusz przy rządzie włoskim arcybiskup Borgognini Duca, prał. Tardini i inni dostojnicy kościelni.

Otwarcie sejmu litewskiego

Ryga. (PAT). Z Kowna donoszą, że we wtorek rano nastąpiło otwarcie sesji inauguracyjnej sejmu litewskiego. Posłowie kolejno składali przysięgę na ręce premiera Tubelisa. Po tej ceremonii na salę obrad przybył prezydent Smetona w otoczeniu członków rządu. Drogę ze swej willi do gmachu parlamentu odbył prezydent wzdłuż szpalery wojska; na sali sejmowej zabrał zaledwie kilka minut.

Prasa litewska podaje, że w najbliższym czasie do sejmu wniesiony zostanie projekt zmiany konstytucji.

Wybryki antyreligijne komunistów francuskich

Paryż. (PAT). Prasa katolicka atakuje partię komunistyczną z powodu antyreligijnych demonstracji, jakie miały miejsce w czasie niedzielnego wiecu partii komunistycznej w Garches. W czasie tego zebrania komuniści zorganizowali parodję procesji, starając się o ośmieszenie duchowieństwa. Dzienniki podkreślają, iż tego rodzaju manifestacja ma wszelkie cechy świętokradztwa i rzuca równo-

ześnie znamienne światło na zapewnienia komunistów o rzekome wy-rzuceniu się walki z religią.

„La Croix” donosi, że biskup Wersalu wystosował list do prefekta dep. Sekwany i Oisy, protestujący przeciwko profanacji obrzędów religijnych i domagający się powzięcia odpowiednich zarządzeń w celu uniemożliwienia powtórzenia się tego rodzaju świętokradztwa.

Lądowanie balonów Gordon-Bennetta

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy nadeszły pierwsze meldunki o lądowaniach balonów. Około godz. 11 w nocy Aeroklub otrzymał depeszę: Wylądowałem 18 km. na północ od Smoleńska w burzy śniegowej w poniedziałek o 12,10 w południe. „Quersin”. Chodzi tu o załogę „Bruxelles”, która wystartowała o godz. 5,31. Balon przeleciał ponad 800 km.

Z Moskwy około północy nadeszła depesza o lądowaniu w tej samej okolicy balonu „Belgica”, którego załogę stanowi słynny pilot Demuyter i Hoffmans. Około godz. 2 dowiedziano się, że „Zurich III”, prowadzony przez Tilgenkampa, wylądował w rejonie kowalskim w Karelii na północny wschód od Leningradu. (w)

Niezwykłe zarządzenie Gdańska

Gdańsk. (PAT). Senat wydał rozporządzenie, upoważniające gdańską izbę rolniczą do odebrania rolnikom prawa użytkowania własności rolnej na przeciąg 5 lat w wypadkach stwierdzenia nienależytego uprawiania roli. Władze gdańskie podkreślają przytem, że nie zachodzi tu żadne wyłączenie, które byłoby sprzeczne z postanowieniami konstytucji.

Przewodniczący izby deputowanych poinformuje prezesa rady ministrów o poglądach stronnictw. Rząd na konferencji tej będzie reprezentowany przez wicepremiera oraz ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Min. Eden zaniemógł

London. (PAT). Reuter donosi, że min. Eden nie będzie mógł wziąć udziału w posiedzeniu gabinetu, ponieważ ma lekką gorączkę i lekarz zalecił mu kilkudniowe pozostawanie w łóżku. Na posiedzeniu gabinetu ministra Edena będzie zastępował przypuszczalnie lord Halifax.

Poselstwo Abisynji w Londynie

London. (ATE). Po kilkumiesięcznej nieczynności istniejące tu nadal poselstwo abisyńskie opublikowało komunikat, stwierdzający, że negus mianował Wolde Sadika szefem rządu abisyńskiego z siedzibą w Gore w zachodniej Abisynji. O powyższym zarządzeniu konsulatu brytyjski w Gore został powiadomiony. Komunikat stwierdza w dalszym ciągu, że „w myśl zarządzeń cesarza Abisynji oraz z uwagi na okupację Adis Abeby przez Włochów utworzono rząd abisyński w Gore, którego członkowie rekrutują się z wszystkich części kraju”. Komunikat stwierdza poza tem, że w zachodniej Abisynji panuje spokój i ład.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 2. 9. 1936 r.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była spokojna.

Z pożyczek państwowych płacono za 5% pożycz. konwers. 47,—; pozatem poszukiwano 4% premj. dol. po 48,— bez oddawców.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. ofiarowano 4½% listy zast. złote w złocie po 44,— oraz 4% listy zast. konwert. po 37,50 do 36,75. W końcu poszukiwano 4½% złotowe listy zast. po 40,50 — bez oddawców. Akcje bankowe bez notowania.

Cedula Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Poznaniu

Kurs w procentach nominału wzgl. w złotych za sztukę.

Papier procentowy
5% państw. pożycz. konwers. 47.— P.
4½% listy zast. złote w złocie przestemplowane Pozn. Ziem. Kred. (dawn. 4½% dol. listy zast. w zł.—8,9141 zł za 1 dol.) 44.— O.
4% listy zast. konwert. ostempl. P. Z. K. 37,50—36,75 O.
Tendencja spokojna.

Urzędowa cedula

Giełdy Zbożowej i Towarowej

Poznań, 2. 9. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowy, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:	
Żyto zdrowe suche	14,50—14,75
Usposobienie spokojne	
Pszenica (Usposob. spokojne	21,50—21,75
Jęczmień browarowy	19,00—20,00
Usposobienie spokojne	
Jęczmień 630—640 g/l.	15,75—16,25
Jęczmień 667—676 g/l.	17,00—17,25
Jęczmień 700—715 g/l.	17,50—19,50
Usposobienie słabe	
Owies	13,25—14,00
Usposobienie spokojne	
Maka	
żytnia wyciąg 0-30% wł. w.	23,25—23,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22,75—23,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21,75—22,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16,50—17,50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15,00—16,00
Usposobienie spokojne	
pszenica gat. I wyc. 7-20% wł. w.	36,00—37,75
pszenica gat. IA 0-45% wł. w.	35,25—35,75
pszenica gat. IB 0-55% wł. w.	34,25—34,75
pszenica gat. IC 0-60% wł. w.	33,75—34,25
pszenica gat. ID 0-35% wł. w.	32,75—33,25
pszenica gat. IIA 20-55% wł. w.	32,00—32,50
pszenica gat. IIB 20-65% wł. w.	31,50—32,00
pszenica gat. IID 45-65% wł. w.	29,00—29,50
pszenica gat. IIF 55-65% wł. w.	24,75—25,25
pszenica gat. IIG 60-65% wł. w.	23,25—23,75
pszenica gat. IIA 60-70% wł. w.	21,25—21,75
pszenica gat. IIB 70-75% wł. w.	19,25—19,75
Usposobienie spokojne	
Otreby żytnie stand.	10,00—10,50
Otreby pszenne grube stand.	10,75—11,25
Otreby pszenne (redaj) stand.	9,75—10,50
Otreby jęczmień	11,25—12,50
Rzepak zimowy	35,00—36,00
Siemie lniane	34,00—37,00
Gorzycza	31,00—34,00
Jroch Viktoria	21,00—24,00
Groch Folgera	23,00—25,00
Mak niebieski	59,00—65,00
Inkarnatka	34,00—37,50
Makuch lniany w taflach	17,50—17,75
Makuch rzepak w taflach	13,75—14,00
Sioma pszenica luzem	1,40—1,65
„ pszenica prasowana	1,90—2,15
„ żytnia luzem	1,50—1,75
„ żytnia prasowana	2,25—2,50
„ owsiana luzem	1,75—2,00
„ owsiana prasowana	2,25—2,50
„ jęczmień luzem	1,40—1,65
„ jęczmień prasowana	1,90—2,15
Siarno rywik luzem	3,85—4,35
„ zwykłe prasowane	4,50—5,00
„ nadnoteckie luzem	4,75—5,25
„ nadnoteckie prasowane	5,75—6,25
Ogólne usposobienie spokojne	
Ogólny obrót: 2754 tonn. w tem żyta 1216 tonn, pszenicy 252 tonn, jęczmienia 417 tonn, owsa 135 tonn.	

Ciągnięcie

4 proc. Premj. Poż. Dolar.

(Dolarówki).

Wygrały następujące nr. nr.:

- Dol. 40.000 — 238367.
- Dol. 8.000 — 400695.
- Po dol. 3.000 — 933006 116702 542262.
- Po dol. 1.000 — 712798 23022 985374 547495 125986.
- Po dol. 500 — 1293845 1302263 1350044 1152378 676695 1088235 459400 92307 618803 1110146.
- Po dol. 100 — 1368463 799521 1035239 311220 112465 789519 430526 704073 1479077 1020217 1155313 463846 1436688 119944 575018 1002884 438226 887465 333030 148111 1273292 1376715 717572 681533 1125653 384673 1383482 895943 897043 1111820 698404 1457894 531918 1124754 1100689 1114435 339505 108627 98281 547502 24205 1122607 88689 1372291 577378 490850 475152 1450468 1256000 343853 1155834 531597 74019 1278157 1401945 1286685 88777 1015099 883546 216486 788410 732704 196412 6885549 1089330 730323 130460 951379 946118 955429 25643 1116181 1247615 645064 463116 257860 1180145 72370 1372708 762698.

Wiadomości

- W Katowicach aresztowano jednego z adwokatów za nadużycia depozytów sądowych. Nazwisko jego trzymane jest w tajemnicy.
- *
— Dwóch górników, którzy odnieśli rany podczas eksplozji w kopalni węgla w Bochum, zmarło w szpitalu. Ogólna liczba ofiar katastrofy zatem wynosi 29.
- *
— Młoda generacja partii „Zjednoczenie Narodowe” zamierzała zorganizować w Pradze manifestację pod hasłem: „Za obronnością państwa i przeciwko bolszewizmowi”. Władze bezpieczeństwa zakazały urządzania tej manifestacji.
- *
— Według komunikatu oficjalnego król szwedzki od tygodnia cierpi na silne bóle nerygiczne. W stanie jego zdrowia zasłania jednak już poprawa, nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.
- *
— W pobliżu m. Capodistria odbyła się prawdziwa bitwa pomiędzy oddziałem karabinierów włoskich a bandą cyganów której przywódca ścigany był za szereg morderstw. Po ożywionej strzelaninie ujęto 26 cyganów, lecz przywódca zbiegł, pomimo odniesionych ran.
- *
— Prezydent Stanów Zjedn. Brazylii podpisał dekret, przyznający specjalny kredyt w wysokości 1.290.000 milrejsów dla policji politycznej na zwalczanie komunizmu.

Potrącona i przeoczona

W dalszym ciągu omawiania chybotnej naprawy, dokonanej w pisowni polskiej przez Komitet Ortograficzny Akademii Umiejętności i ministerstwa oświaty, rozwinę tu zaznaczony w pierwszej rozprawie („K. P.“ Nr. 380) dowód nieumiejętności Komitetu, a zarazem podam najprostszą w tej sprawie poszczególną zasadę pisania.

Proszę o zwrócenie uwagi na to, że w krytyce błędów komitetowych nie porzyszczam na ich udowodnianiu, ale ponadto konkretne przeciwstawiam im rozwiązania. Jestto zatem krytyka w całym tego słowa znaczeniu — rzeczowa.

W rozprawce poprzedniej („K. P.“ Nr. 392) podalem zasadę wymowy i pisania (a więc, właściwie, gramatyczną zasadę formowania) dopełniaczy liczb pojedynczej i mnogiej w rzeczownikach pochodzenia obcego o typie *linja, kwestja*. Dzisiaj zajmujemy się sprawą pisania joty i jej uzupełnień — *ij* oraz *yy* pomiędzy poprzedzającą spółgłoską a następującą samogłoską w słowach pochodzenia obcego o typie *dyjeceza, wijatyk*.

Jak już wiemy, Komitet uchwalił dla tych słów pisanie joty po spółgłoskach *c, s, z*, „gdy słyszymy *cj, sj, zj*, np. *racja, pasja, Azja*“, zaś po wszystkich innych spółgłoskach uchwalił pisanie „stale“ litery *i*, chociażbyśmy najwyraźniej tę samą po nich jotę słyszeli i wymawiali. Nikt oczywiście nie zgadnie, z jakiego powodu, w jakim celu, dla jakiej zasady naukowej lub życiowej mieliśmy pisać *diabel, linia, kurier, religia, parafia, portiera* i t. d. przez samogłoskową literę *i*, gdy brzmi w nich powszechnie wymawiany i słyszany dźwięk spółgłoskowy, na który pisownia polska ma osobną literę, mianowicie — jotę. Każdy wie, że wszyscy Polacy słyszą i wymawiają: *djabiel, linja, kurjer, religja, parafia, portjera* i t. d. a to tak samo, jak *racja, pasja* i *Azja*.

Nikt powodów i przesłanek komitetowych nie odgadnie, a sam Komitet jak milczy o nich, tak milczeć będzie, bo niczem tak jaskrawego błędu upozorować nie zdoła. Pozostaje zatem sama treść uchwały, świadcząca wymownie, że Komitet słyszał wprawdzie coś o istnieniu w języku polskim spółgłoski, jotę zwanej, oraz o wyrażającej ją literze *j* w pisowni polskiej, ale jeszcze naturalnych jej zastosowań w całej ich rozciągłości nie dojrzał. Niby wielogłowy o wielu białych kijach zbiorowy niewidomy potrącił o jotę po trzech spółgłoskach — *c, s, z*, ale po szesnastu pozostałych jakimiś krętym ją pominął przypadkiem, nie natknął się na nią, białym kijem nie potrącił, „przeoczył“ ją przeto, a przeoczywszy z całą pewnością siebie, orzekł, że to joty nie ma i być nie może.

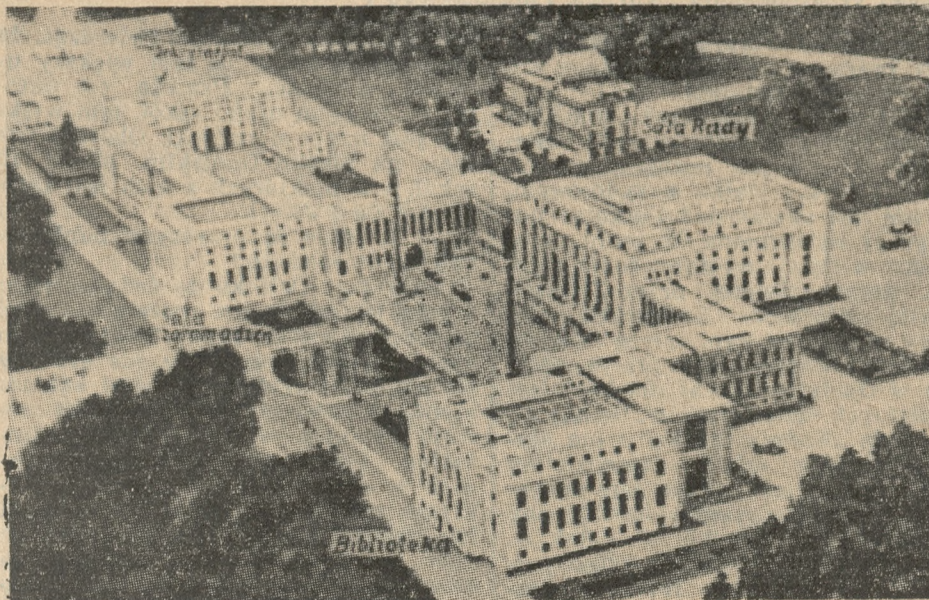
Lecz potrącona tam i przeoczona tu jota żyje w milionach głosów narodu polskiego, a to nietylko w słowach rodzimych, ale i w spolszczonych, z wymowy zaś przedostaje się do pisowni, gdzie pod uprawą wielu pisarzy z łatwością obecnie spełnia te zadania, które przed wiekiem dwie litery — *i* oraz *y* z takim trudem dźwigały. Czy Komitet i w tej dziedzinie — historycznej ślepy pozostał i nie zna zajmującej drogi rozwojowej, jaką przebyła do dni naszych pisownia polska w zakresie liter na oznaczenie dźwięków jotowych? Sprawa ta, doprawdy, wkracza już na deski komedji, gdy trzeba uczyć komitety, do uczenia ogółu powołane...

W słowach pochodzenia obcego pisanie joty oraz *ij* i *yy* po spółgłoskach podlega naturalnej i najprostszej w świecie zasadzie, którą, na domiar śmiechu, sam Komitet dla swoich trzech uprzywilejowanych spółgłosek wyraził, mianowicie: pisze się tak, jak się wymawia i słyszy. *Do djabla!* zatem pisze się tak samo, jak *zjadła*, a *wijatyk* tak samo, jak rodzime (tych) *bijatyk*, zaś (na tej) *dyjecie* tak samo, jak rodzime (wy nie) *utyjecie*, i tak dalej. Jak widzimy, zasada ta poddaje słowa spolszczone pod prawa rządzące ogółem słów rodzimych, co jest słuszne i ze wszech miar pożądane, a nadto — ustanawia na tym odcinku pisowni zgodny z duchem języka i łatwo dla wszystkich zrozumiały porządek.

Komitet pośrednio odpowiedział mi

25 000 000 franków kosztowała siedziba Ligi

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



Paryż, 1 września
O genewskiej instytucji wiele się mówi, a bodaj jeszcze więcej pisze. Mało kto jednak wie, że w naszej epoce rekordów, Liga Narodów może również poszczycić się zdobyciem i to bardzo specjalnego rekordu. Nowy bowiem pałac niedoszłej „Mekki pokoju“ kosztuje okazałą sumkę, bo 25.577.150 frs. szwajcarskich, czyli jest najdroższym gmachem, jaki został wybudowany w ciągu ostatniego stulecia!

Bardzo ciekawe szczegóły „cyfrowe“, odnoszące się do tego gmachu, podaje holenderski miesięcznik „The Lloyd Mail“.

Kiedy budowa została postanowiona, rozpisano konkurs, w którym mogli wziąć udział architekci całego świata. Na ofertę tę odpowiedziało ich aż 377, przedkładając 10.000 najrozmaitszych rysunków i projektów. Dodajmy odrazu, że samo opłacenie techników wyniosło 4.000.000 frs. szwajcarskich.

Kamień węgielny położony został w 1929 r. Wmurowano weń — według starego zwyczaju — szkatułkę, zawierającą monety, pochodzące od 24 państw, oraz egzemplarz Paktu Ligi Narodów, specjalnie w tym celu wydrukowany, a przetłumaczony na kilkanaście języków. Będzie on niechybnie stanowił rzadki dokument filologiczny dla uczonych przyszłych stuleci.

W sprawie prof. Rungego

Rok blisko temu wystąpiliśmy z ciężkimi zarzutami przeciwko prof. Rungeemu jako autorowi dwóch książek, a zarazem w obronie dorobku naukowego śp. prof. Fibicha. Prof. Runge zapowiedział publicznie wytoczenie nam skargi prywatno-karnej. Ze swej strony wyraziliśmy nadzieję, że prof. Runge zapowiedź tę zrealizuje, co umożliwi nam przedstawienie sądowi materiału dowodowego.

Prof. Runge jednak — wbrew publicznej zapowiedzi — skierował sprawę do komisji profesorskiej, a ta wydała opinię dla prof. Rungego względna bez wezwania nas do przedłożenia materiału dowodowego, choć o jego posiadaniu pisaliśmy umyślnie ponownie tuż przed posiedzeniem komisji i odnośny numer „Kurjera Poznańskiego“ wysłaliśmy przewodniczącemu komisji.

Wobec tego wezwaliśmy prof. Rungego jeszcze kilkakrotnie, by nie cofnął się od wykonania swej zapowiedzi i wytoczył nam sprawę prywatno-karną, co umożliwi nam rozszerzenie jeszcze zarzutów.

Wszelkie nasze w tej mierze apele pozostały bez skutku. W tych warunkach stwierdzić musimy, że uważamy akta tej sprawy dla pisma naszego za zamknięte, pozostawiając sąd o niej opinii publicznej.

na to (w dwumiesięczniku „Język Polski“), że sprawdzian wymawiania jest chwiejny i zawodny, bo różni różnie wymawiają. Odpowiadam na to, że właśnie obowiązkiem Komitetu było uznanie jakiejś jednej wymowy za najlepszą i odpowiednio do niej dostosowanie pisowni. Ale Komitet wolał doktrynersko mędrkować, wobec żywej mowy polskiej głuchym się stał i ociemniałym, a w ostatecznym wyniku półtorarocznej pra-

Budowa pałacu, rozpoczęta w 1931 r., trwała cztery lata. Pracowało nad nią stale 500 robotników dziesięciu narodowości.

Styl genewskiego gmachu jest zupełnie nowożytny. Rozmiami zaś swemi dorównuje... Wersalowi. Zarówno bowiem siedziba królów Francji, jak i Ligi Narodów rozciąga się na przestrzeni 2 hektarów. Pałac nad Lemaniem składa się z budynku głównego oraz z szeregu skrzydeł, połączonych z nim galeriami.

Środkowa część gmachu, przeznaczona na zgromadzenia Ligi posiada największą w swoim rodzaju salę, istniejącą na świecie. Może bowiem pomieścić: 300 delegatów, 200 ekspertów i sekretarzy delegatów, 100 urzędników Ligi Narodów, 700—800 słuchaczy i 500 dziennikarzy. Obok niej znajdują się sale, przeznaczone dla prasy, restauracje oraz szatnie, nie mówiąc już o urzędzie telegraficznym i telefonicznym. Do tego zaś należy jeszcze dodać 9 innych sal, przeznaczonych na obrady komitetów, z których każda może pomieścić 400—600 osób.

Przy budowie gmachu wzięto naturalnie pod specjalną uwagę kwestję akustyki, tak ważną dla mówców, wypisujących się w Genewie. Dla zapewnienia zaś zdrowej i równej temperatury zaprowadzono 13 wentylatorów, z których każdy dostarcza 4.350 metrów kubicznych powietrza na minutę

STRONNICTWO NARODOWE

KOŁO GÓRCZYN

Zebnanie plenarne odbędzie się w srode, dnia 2 września na sali kina „Polonia“, ul. Marszałka Focha 177. Początek o godz. 20.

KOŁO OSIEDLE

Zebnanie plenarne odbędzie się w czwartek, dnia 3 września, w lokalu przy ul. Czerniejewskiej 27. Początek o godz. 20.

KOŁO ŚW. MICHAŁA

Zebnanie plenarne Koła św. Michała (dawniej Koła Łazarsko-Jeżyckiego) odbędzie się w czwartek, dnia 3 września, na sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65. Początek o godz. 20.

KOŁO WILDA

Zebnanie plenarne odbędzie się w piątek, dnia 4 września w lokalu p. Zawadki, ul. Górna Wilda 75. Początek o godz. 20.

KURS KANDYDATÓW

Pierwsza lekcja kursu kandydatów odbędzie się w piątek 4 września w sali S. N. Początek o godz. 20.

Sekretariat Koła S. N. Śródmieście przyjmuje zapisy kandydatów codziennie prócz środy i soboty od godz. 19 do 21.

cy swojej wyrządził społeczeństwu polskiemu moralne i materialne szkody.

Pominąłem w niniejszej rozprawce szczegóły z tematem tym związane, w których Komitet również błąka się, myli i zamęt do pisowni wprowadza. Wystarczy nam jednak rozwinięta tu (choćby mocno streszczona) wytyczna sprawy, aby raz jeszcze uznać, że Komitet zepsuł rzecz, którą miał obowiązek naprawić.

STANISŁAW PIENKOWSKI

— ogrzewanego lub oziębianego, zależnie pory roku.
W bocznych budynkach mieści się

Obstrukcje usuwają Ziela Przerzyszcrajace Karpińskiego
Pacirka ul. 150. cokolka 25 groszy

Tg 1496

sala Rady Ligi, obliczona na 200 dziennikarzy i tyłuż słuchaczy, nie mówiąc naturalnie o przedstawicielach samej Rady i ich współpracownikach. Drugie zaś skrzydło zajęte jest przez bibliotekę. Miljoner Rockefeller poświęcił na jej budowę 2 miliony dolarów! Może ona pomieścić 2 miliony tomów. Rok rocznie około 20.000 książek wzbogaca jej zbiory.

Dodajmy wreszcie dla uzupełnienia tej mozaiki cyfrowej, że w pałacu Ligi Narodów znajduje się 900 biur, zaopatrzone w 1.700 drzwi, 1.650 okien; że posiada on 21 wind; że długość drutów, zużytych do oświetlenia elektrycznego wynosi... 212 km.

Władze szwajcarskie poniosły ze swojej strony także poważne koszty z racji budowy tego pałacu. Zmuszone bowiem były przedewszystkiem przesunąć linię kolejową, gdyż oczywiście hałas pociągów mógł zakłócić spokój obrad nad utrzymaniem pokoju. Poza tem zaś trzeba było dokoła siedziby Ligi przeprowadzić cały szereg szerokich i wygodnych dróg, ułatwiających dostęp do tego przybytku. Wszystko to razem kosztowało znowu 8.000.000 frs. szwajcarskich.

Czy te kolosalne wydatki i niemniej kolosalna ilość stałych urzędników, utrzymywanych w Genewie, opłaca się? Nie wchodzi to jednak w zakres niniejszego artykułu, albo raczej „jest to inna historia“, jakby powiedział Kipling.

I. B.

Z życia

(—) Dziura, jaką w naszym organizmie celnym stanowi Gdańsk, zaroila się obecnie od wszelakiego rodzaju przestępców. Codziennie sumienni strażnicy graniczni, wylapują całe szajki przemytników żydowskich. Ze wśród przytrzymanych spory procent stanowią Żydzi — to nikogo specjalnie nie dziwi. Prasa wymienia nazwiska ich i ich współników bez żadnej przeszkody.

W sezonie wakacyjnym dwukrotnie głośno było o innym rodzaju przestępców: o graczach w kasynie gry w Sopocie. W lipcu prasa „sanacyjna“ stwierdziła, iż wielu ludzi znanych w Polsce, wyjeżdża do Sopotu i tam zgrywa się w kasynie, a są wśród nich ludzie, zajmujący wysokie stanowiska rządowe. Prasa ta groziła ogłoszeniem nazwisk i — konsekwencjami. W dniach ostatnich prasa powróciła do tego samego tematu: stwierdzono, iż tygodniowo gracze sopoty wywożą legalnie ponad pół miliona złotych z Polski.

Waluty z Polski wywożone być mogą tylko pod ścisłą kontrolą. Wiadomo było rządowi, kto w czerwcu i w lipcu zgrywał się w Sopocie i kto grał — mimo ostrzeżeń — w sierpniu.

Nie chcemy robić zbyt daleko idących domysłów, dlaczego dotąd nazwisk nie ogłaszano.

Groźby ogłoszenia nazwisk powtarzają się w czasie ostatnim dość często. Mówiło się dużo o liście „złośliwych płatników podatkowych“, którą polecił sporządzić poprzedni minister skarbu. Mimo nawoływań nie ogłosił jej jednak. Dawniejszy minister przemysłu i handlu, gen. Zarzycki, rzucił kiedyś groźbę podania wielu nazwisk, służących za parawan dla spekulantów zagranicznych w przemysle i handlu, ale w rezultacie z owych „szmat“ wymienili tylko księcia Radziwiłła, wiceprezesa klubu B. B. Min. Kwiatkowski występował z groźbami dwukrotnie. U wstępu swego urzędowania mówił o tych, którzy uciekają za granicę ze swojemi kapitałami. Na wiosnę zaś groził tym, którzy składają fałszywe fasje podatkowe. Skończyło się jednak na „Czasie“ i sen. Jareckim.

Byłoby zdrowiej, gdyby rząd owe listy przestępców ogłosił. Papierowe groźby nie działają. W Sopocie dalej grają.

Za niemieckim kordonem

Ruch młodośląski na Śląsku Opolskim

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Katowice, 1 września
Napisałem do jednego z młodych działaczy ze Związku Polaków na Śląsku Opolskim, aby przyjechał do mnie, do Katowic, na rozmowę o ruchu polskim za niemieckim kordonem. Czekalem na niego w jednej z katowickich restauracji, a przede mną leżał rozłożony „Kurjer Poznański”. Był to znak rozpoznawczy, bowiem nie znaliśmy się nawet z widzenia.

Podszedł też do mnie po chwili rosy chłop, z bujną, jasną czupryną i niebieskimi, śmiejącymi się oczyma.

— Czolem! — rzekł. — To my się szukamy, prawda?

— Widocznie! — odpowiedziałem. — Siadajcie i mówcie. Wiecie przecie, co chce wiedzieć.

— Nie śpieszcie się tak. Powoli się rozgadamy. Zmęczony jestem, bo wracam z Kalwarii, gdzie załatwiałem sprawę wycieczki.

— To będzie wycieczka do Kalwarii?

— Tak. I to pierwsza, więc trzeba wszystko dobrze i od początku przygotować. Dotychczas głównie urządzaliśmy pielgrzymki do Częstochowy i Krakowa, a wycieczki dalej, nawet do Zakopanego. Teraz wybieramy się do Kalwarii. To jest jeden z najważniejszych odcinków naszej pracy, mający zresztą swoje stare tradycje. Już przed wojną lud ze Śląska chętnie pielgrzymował do świętych miejsc w Polsce.

— Istotnie, to jeden z więzów, łączących go z Polską.

— A żebyście wiedzieli! Kult do świętych miejsc w Polsce staje się równoczesnym kultem dla Polski. Lud nasz jest pobożny i jego religijność to jedna z największych ości polskości tembardziej, że język polski jest językiem modlitwy rodzin polskich na Śląsku Opolskim, bez względu na napór germanizacyjny.

— Jest on przecież ogromny.

— Bezprzykładowy! Jedną z jego dróg prowadzi przez Kościół, ale też na tym terenie napotyka na największy opór. Widzi pan, to może śmieszne wyznanie, ale nie uważam go bynajmniej za wstydliwe. Wie pan, że na terenie Śląska Opolskiego walczyliśmy z płatnym społecznikiem i ambicją naszą jest, by każdy działacz polski był niezależny materialnie. Kilku też z nas zajęło się m. in. kolportażem zarobkowym polskich książek pobożnych. Z polską książką trafiają oni do chat, poznają ludzi i żyją przytem. A polska książka pobożna w ręku rodziny ze Śląska Opolskiego, to na długie lata źródło, a niekiedy i gwarancja polskości.

— Cóż na to duchowieństwo?

— Trudna z niem sprawa. Naturalnie, że są różne typy księży w parafjach. Zaciekli i mniej zaciekli germanizatorzy. Powoli jednak szukamy kontaktu z księżmi, usiłując zakładać polskie stowarzyszenia kościelne, aby tępic ostrze germanizatorskie za pośrednictwem Kościoła. Praca to na dalszą metę, ale musi dać rezultaty, boć i wśród duchowieństwa znajduje się coraz więcej jednostek po polsku myślących, szczególnie u tego, które z rodzimej wywodzi się gleby.

— Zaciekało mnie to, coście mówili o niezależności materialnej...

— To ogromnie ważne zagadnienie. Jak wiecie, uważamy, że jedną z przyczyn zastoju w pracy narodowej na Śląsku Opolskim jest uprawianie jej przez płatnych urzędników Związku Polaków w Niemczech, którzy roszczą sobie dyktatorskie uprawnienia, gnojąc gdzie tylko się da czynnik społeczny. Przeciwnie im w typy bezinteresownego społecznika jest naszym zadaniem. Ale to jedna strona medalu. Druga strona leży w celach naszej pracy. Główną formą nacisku germanizacyjnego jest nacisk materialny. Jesteś Polakiem — nie dostaniesz posady, nie otrzymasz kredytu, nie odbędziesz terminu u rzemieślnika i t. d. i t. d. Trzeba zatem dawać sobie samemu radę, uniezależnić się od ob-

cego czynnika, tworzyć własne warstwy pracy.

— Ogromne zadanie!

— Ogromne! Ale czyż przykład Wielkopolski z przedwojennych dziesiątków lat nie jest pociągający? A wasza obecna walka z zydostwem, czyż nie jest skuteczna? Początki naszej pracy są skromne. W maju urządziliśmy w Opolu wystawę robót ręcznych, zorganizowaną przez Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej. Jej piękny wynik dał nam szereg nowych pomysłów. Zamierzamy przeto założenie w Opolu pracowni dla kształcenia zdolnych rzemieślników. Będzie się ona zwała „Kuznia Śląska” i ma stanowić niejako szkołę samodzielnej pracy gospodarczej. Poza tem rozpoczęliśmy akcję głoszenia hasła, aby Polacy kupowali tylko u Polaków, względnie posługiwali się tylko polskimi rzemieślnikami. Wreszcie staramy się o osadzenie polskich rzemieślników i kupców tam, gdzie ich brakuje. W Opolu będzie osadzony krawiec i szewc.

— A nie spodziewacie się przeciwdziałania?

— Spodziewamy się. Ale postanowiliśmy jawnie głosić nasze hasła i otwarcie manifestować polskość, uważając to za jeden z warunków zwycięstwa. A oto przykład naszych metod. Urządziliśmy jednej niedzieli wycieczkę propagandową rowerami. Jechała młodzież, zatrzymując się po wioskach, gdzie śpiewała pieśni polskie i urządziła gry i zabawy. Zbierały się koło nas tłumy, dziwiąc się, że pieśń polska swobodnie płynie i ciesząc się z tego. A od wsi do wsi szła wieść: „polska wycieczka jedzie!”... Mamy sekcję teatralną, która urządziła przedstawienia. Staramy się o dobór sztuk, zrozumiałych dla ludzi, przeważnie nabożnych. Przed każdym jednak przedstawieniem wygłoszone jest patriotyczne przemówienie. Okazało się to znakomitym pomysłem i przedstawienia cieszą się wielkim powodzeniem.

— Jakże tu pogodzić fakt powodzenia polskich przedstawień i niepowodzenia polskiej szkoły?

— To są dwie odrębne sprawy. Wogóle zagadnienia szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim nie można

traktować mechanicznie, twierdząc, że czem mniej szkół, to tem większy upadek polskości. Prawdą jest natomiast, że czem mniej szkół, tem większy jest napór niemiecki. Obecnie istnieje na Śląsku Opolskim około 10 szkół, a w niektórych z nich jest zaledwie 6 do 8 dzieci.

— A jakie są przyczyny bankructwa szkół polskich?

— Teror! Dziecko ze świadectwem z polskiej szkoły nie może się dostać do terminu ani do pracy. Póki się tego nie przełamie, względnie nie stworzy się samodzielnych możliwości zatrudnienia polskiej młodzieży, widoki rozwoju polskiego szkolnictwa są minimalne. Podobne obawy istnieją również w stosunku do gimnazjum polskiego w Bytomiu. Bez wydatnych funduszy stypendjalnych znaczna ilość absolwentów tego gimnazjum może pozostać bez możliwości prowadzenia dalszych studiów, jak również bez pracy. Istnieje wiele głosów, że trzeba było stworzyć szkołę dla polskich kupców i rzemieślników, którzyby samodzielnie mogli zacząć życie, stając się pionierami polskiego mieszczaństwa na Śląsku Opolskim.

— No, ale przecież Śląsk inteligencji też potrzebuje...

— Niewątpliwie! Przed powstaniem jednak gimnazjum przeciętnie około 30 młodzieży ze Śląska Opolskiego kształciło się w szkołach średnich Katowic i Lublińca. Nasze potrzeby w tej dziedzinie nie są o wiele większe...

Milczeliśmy chwilę, poczem informator mój, westchnawszy, rzekł:

— W zeszłym roku 600 dzieci ze Śląska Opolskiego bawiło na kolonjach letnich w Polsce, w tym zaś tylko... 150. To jest miara warunków, w jakich żyjemy i pracujemy, miara naszych zadań. Trzeba nam zacząć pracę od początku, wracając do wypróbowanych metod naszych przodków. Polskie, społeczne życie katolickie, dążenie do samodzielności gospodarczej, „Sokół”, o ile idzie o wychowanie fizyczne, teatr, kursy oświatowe i t. d. — oto nasze bezpośrednie cele dla odrodzenia i pogłębienia świadomości narodowej ludu na Śląsku Opolskim. Za nimi pójdą dalsze...

STANISŁAW TABACZYŃSKI

PRZY OTYŁOŚCI stosuje się znaną SOL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ

Zadać w aptekach i składach aptecznych
nr 13 342

Wybory w Łodzi

W związku ze zbliżającymi się wyborami do rady miejskiej w Łodzi, tamtejszy zarząd Str. Narodowego opublikował następującą odezwę:

POLACY!

Stronnictwo Narodowe, stając do walki wyborczej do samorząd łódzki, staje równocześnie do walki o urzeczywistnienie wszystkich swoich celów, a więc całkowitego programu narodowej Wielkiej Polski. Jeden cel jednak musi być w obecnych wyborach uznany za najważniejszy: odzyskanie samorządu naszego miasta.

W Państwie Narodowym nie tylko odbierzemy Żydom subwencje, usuniemy Żydom z posad, odbierzemy im dostawy i zamówienia, obciążymy ich mocniej podatkami (zmniejszając równocześnie opodatkowanie ludności polskiej) ale odbierzemy Żydom prawa polityczne.

Żyd nie może wybierać, ani być wybierany do polskiego Sejmu, do polskiego Senatu, do polskiej Rady Miejskiej.

Państwo Polskie jest własnością Narodu Polskiego i dlatego tylko Polacy mogą sprawować w niem rząd.

O odebranie Żydom subwencji, o usunięcie ich z posad miejskich, o odebranie im miejskich dostaw i zamówień, o przesunięcie na nich zwiększonego ciężaru podatkowego walczyliśmy już w poprzedniej, narodowej Radzie Miejskiej. Ale Rada ta została rozwiązana.

Rozwiązana została dlatego, że w niej zasiadała liczna grupa Żydów. Chociaż Rada miała narodową większość, Żydów było w niej dostatecznie dużo, by przez weszycanie awantur, a nawet bójek na posiedzeniach Rady, oraz różne demoralizujące poczynania stworzyć pretekst do rozwiązania Rady.

Destrukcyjna działalność Żydom w poprzedniej Radzie Miejskiej jest więc jeszcze jednym więcej dowodem na to, że sama obecność Żydom w polskich ciałach rządzących jest szkodliwa.

Trzeba uczynić krok dalszy na drodze do odzyskania Polski i odebrać Żydom prawa polityczne.

Prowadząc walkę o narodowy samorząd, doprowadzić musimy przedewszystkiem do tego, by Żydów zupełnie z samorządu usunąć. Niechaj miastami polskimi rządzi ich gospodarze, to jest ludność polska, a nie Żydzi! Niechaj Żydzi pozbawieni zostaną zarówno prawa obywatelskiego do Rad Miejskich, (a tak samo do Sejmu i Senatu), jak i prawa udziału w głosowaniu!

Według dziś obowiązujących ustaw i ordynacji, Żydzi prawa te posiadają. Ale ustawy i ordynacje, a nawet konstytucję, można zmienić. Zmiana ich nastąpić musi, gdy zażąda jej cały naród!

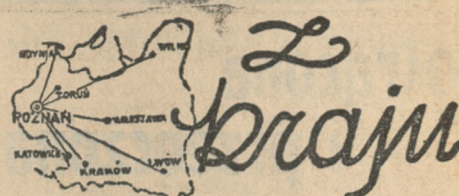
My, polska ludność m. Łodzi rzucamy hasło: Żydzi nie mogą uczestniczyć w rządzeniu ani państwem, ani samorządem! Nie mogą mieć praw wyborczych!

Pod tem hasłem idziemy do obecnych wyborów! Wybory te stać się muszą plebiscytem, w którym polska Łódź opowie się za zmianą ustaw wyborczych w kierunku odebrania praw wyborczych Żydom!

Kto w nadchodzących wyborach głosować będzie na narodowców, ten przez to stwierdzi, że chce usunąć Żydom z Rad Miejskich i ciał parlamentarnych. A kto głosować będzie na przeciwników obozu narodowego, ten przez to stwierdzi, że pragnie, aby Żydzi nadal zasiadali w Radach Miejskich, w Magistratach, w Sejmie i w Senacie!

Pamiętajcie! Wybory te są plebiscytem!

STRONNICTWO NARODOWE W ŁODZI.



55.336 WIĘZNIÓW W POLSCE

Według ostatnich obliczeń, w dniu 1 stycznia r. b. przebywało w więzieniach w całym kraju 55.336 więźniów, w tem 4.643 kobiet.

ZŁODZIEJ W MIESZKANIU PROKURATORA

Do mieszkania parterowego, zajmowanego przez prokuratora sądu okręgowego Olgierda Misunę w Warszawie, w czasie jego snu dostał się przez otwarte okno złodziej w zamiarze okradzenia. W pewnej chwili złodziej upuścił jakiś przedmiot na ziemię i zbudził Misunę, który chwycił rewolwer i skoczył do okna, ale złodziej zdolał zbiec. Był nim syn dozorczy domu.

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW BŁONICY W ŁODZI

Wydział zdrowia publicznego zarządu miejskiego w Łodzi przystąpił we wrześniu roku bieżącego do obowiązkowego szczepienia przeciw błonicy dzieci w wieku od 1 roku do lat 10. W tym celu organizuje się obecnie 15 punktów szczepienia, które będzie trwało przez cały wrzesień.

NASTROJE STRAJKOWE W PRZEMYSŁE ŁÓDZKIM

W zakładach Millera w Rudzie Pabjanickiej strajkuje od pewnego czasu 500 robotników. Strajkujący, którzy okupowali gmachy fabryczne, ostatnio rozpoczęli głodówkę.

Z groźbą strajku wystąpili pracownicy warsztatów rzemiosła metalowego, którzy nie są objęci zawartą niedawno umową dla fabrycznego przemysłu metalowego. Przedstawiciele cechów zastawiają się tem, że z godnie z nowym statutem nie mają prawa podpisywania zbiorowych umów.

ZWOLENNICY CZERWONEJ ARMJI HISZPAŃSKIEJ

W Brzezinach na Śląsku policja zatrzymała na granicy 4 Żydów, usiłujących przejść nielegalnie do Niemiec. Podczas rewizji znaleziono przy nich większą ilość franków francuskich i marek niem. W czasie przesłuchania podali oni, iż zamierzali przedostać się przez Niemcy i Francję do Hiszpanji, by wziąć udział w walkach milicji rządowej przeciwko powstańcom. Zwolenników czerwonego frontu odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Chorzowie.

WOZY TRAMWAJOWE Z CHORZOWA

Z Chorzowa donoszą, że zarząd m. st. Warszawy zamówił w Zakładach Przetwórczych w Chorzowie kilkadziesiąt wagonów tramwajowych. W obecnej chwili wykończa się pierwszą partję tych wagonów w liczbie 35, które wkrótce zostaną przesłane do Warszawy.

STRAJK W KOPALNI „POLSKA” ZAKOŃCZONY

Po kilkunastu dniach strajku okupacyjnego górników, kopalni „Polska” opuściło sztolnie wobec wypłacenia im znacznej części zarobków. Górnicy opuścili podziemia w stanie silnego wyczerpania, gdyż w ostatnich dniach zastosowali oni również głodówkę. Równocześnie z górnikami tymi zakończyło strajk 40 górników okupujących powierzchnię kopalni.

Na ogólną sumę 20.000 zł zaległości zarobkowych wypłacono górnikom 10.000 zł i przyrzeczono resztę należności wypłacić w dniach najbliższych.

SKRÓCONA LINJA KOMUNIKACYJNA KRAKÓW — ZAKOPANE

Jak donoszą, bliskim realizacji już ma być rozważany od szeregu miesięcy projekt pobudowania dodatkowej linii kolejowej Kraków — Myślenice — Mszana Dolna — Chabówka. Tym sposobem uzyska się połączenie kolejowe krótsze o 32 kilometry, a poza tem otrzymaloby połączenie kolejowe szereg miejscowości, które go dotychczas nie mają, co przyczyniłoby się do przyspieszenia ich rozwoju.

Na nowej linii przez Myślenice oraz dalej przez Chabówkę do Zakopanego projektowane jest uruchomienie komunikacji pociągami elektrycznymi, co również znacznie skróciłoby podróż z Krakowa do Zakopanego.

Ponadto nowością w tym projekcie jest to, że trasa projektowanej kolei elektrycznej ma być przeprowadzona poza Zakopane aż do Kuźnic.

DO DZISIAJ ZEBRALIŚMY 73562,10 ZŁOTYCH

Składki na samolot „Chrobry“

W dalszym ciągu wpłynęły do administracji naszej następujące składki na samolot „Chrobry“:

Bractwo Kurkowe, Września	22,50
Właściciel i personel firmy „Chemergon“, Poznań, ul. Fabryczna 31	19,62
„Mój Przyjaciel“ od swych małych czytelników	6,15
M. D. zamiast życzeń imieninow-	

wych dla St. M., Ostrów-Krępa	5,—
pułk. Wacław Krupowicz, Poznań, V rata	2,—
Razem z poprzednio pokwitowanymi	66 640,64
Zadeklarowano i uchwalono wypłacić	6.921,46
Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić	73.562,10

Żydzi na Śląsku

Piekary, G. Śl. (Tel. wł.) W ubiegłym tygodniu zostały wybite szyby w sklepach żydowskich, i to u Wachsmanna Alfreda, Szulima Turna (po raz piąty), Ruska i Heidak Ryfki. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

FELJETON KULTURALNY

Autor „Pani Bovary” między Polakami

Napisał profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysław Folkierski

Gdy serce Polski było we Francji... — Niema miasta bez nazwisk polskich — Niewyczerpany kapitał polonofilstwa — Sztylet w podwiązce i sztylet za paskiem — W Rouen i kolo Rouen — Święcone u Orłowskiego — Flaubert o wielkanocnej kielbasie — Polak w „Pani Bovary” — Kościelski towarzyszem Flauberta — Polska niteczka — „Polacy potonęli z Poniatowskim” — Twórczy zaczyn.



MNOŻĄCE się w ostatnich czasach setne rocznice różnych momentów naszej polistopadowej emigracji, nasuwają wciąż przed oczy coraz to nowe wspomnienia i fakty. Wpływ kulturalno-literacki Wielkiej Emigracji staje się, w miarę badań, coraz bardziej znaczący, wręcz europejski. Wiadomo nam, że jeden z znakomitych znawców literatury porównawczej, w przygotowującym się obrazie literatury europejskiej wieku XIX, radby lata 40-te tego stulecia wstawić jakby pod znak polskiego mesjanizmu, który wtedy wybija się na czoło preokupacji europejskich (Lamennais, Michelet, Quinet).

Jest to przecież chwila, w której granica kulturalnego zasięgu Polski przebiega daleko poza jej granicami fizycznymi i etnograficznymi i to daleko na zachód, a już nietylko na wschód. Wiadomo, że na Emigracji miały rozegrać się węzłowe akty dramatu myśli polskiej, że na Emigracji skrzydła polskich natchnień wzniosły się najwyżej. Przez czas pewien serce Polski było tam, gdzie przebywał Mickiewicz. I tam były, nie gdzieindziej, granice kultury polskiej. Kontakty duchowe między Polską a zachodem przebiegały wtedy środkiem Paryża.

I całej Francji. Zapominamy zazwyczaj, że emigracja nasza nie ograniczała się do Paryża, i w Paryżu zmieścić się nie mogła. Rząd francuski świadomie kierował to fale emigracyjne do prowincjonalnych departamentów. Rezultaty tej emigracji miały być ciche, ale niezmiernie długotrwałe. Emigracja prowincjonalna bodaj silniej od paryskiej zadecydowała o penetracji polskiej do Francji. Nikt nie zliczył związków rodzinnych, które tam powstały w ciągu XIX stulecia. Niema chyba dziś departamentu, niema miasta francuskiego, gdzieby nazwisk polskich nie było. Mamy w ten dzień kapitał polonofilskiej opinii Francji rdzennej, prowincjonalnej, którego wyczerpać dotąd nie zdołały żadne błędy, żadne przewiny dyplomacji obu krajów...

Ciekawą kartę z tych dziejów naszej prowincjonalnej emigracji we Francji przypominał niedawno¹⁾ Zygmunt L. Zaleski w swym tomie szkiców polskich, przeznaczonych dla Francuzów²⁾. Wśród tych sylwetek polskich, skreślonych ad usum delphini, a przynajmniej — by nie być nazbyt monarchistą — ad usum czytelnika francuskiego, wyróżnia się studjum o polskich związkach Flauberta. Studjum to, pisane dobrą porównawczą metodą, oparł autor na gruntownym przestudjowaniu prowincjonalnej owoczesnej prasy normandzkiej, bo wszakże z Rouen pochodził Flaubert, i całe życie opodal Rouen miał przeżyć. Okazuje się, że element polski wrósł wtedy tak bardzo w życie francuskie, że wręcz stanowił jeden z składników francuskiej rzeczywistości. Taki więc Flaubert, mimo że daleko od Paryża żyjący, już za młodu z Polakami się styka, bo ich wszędzie spotyka.

Zaczął się to bardzo wcześnie. W r. 1830 Flaubert ma lat dziesięć, zaczyna czytać i słuchać. O Polsce jest wtedy tak głośno w Europie, jak dziś mniej więcej o Hiszpanji. Jeszcze jedna rewolucja wolnościowa i narodowa! Młoda, jednorodna „Revue des Deux Mondes” tworzy wtedy odrębną rubrykę pt. „Revolutions de la Quinzaine”, którą dopiero od kwietnia 1832 przezwie „Chronique de la Quinzaine”, co przetrwa aż po dziś dzień. Tworzy się w

1) choć już przed paru laty! Dzisiejsza nasza ocena niech zaświadczy o niechwylowym zainteresowaniu, jakie ta książka budzi.
2) Attitudes et Destinées. Faces et profils d'écrivains polonais. Belles Lettres, 1932. Szkoda tej pięknej książki dla tego tytułu!

tych latach legenda romantyczna nietylko Polski, ale i Polki. Polka w arsenale wyobraźni romantycznej zastąpi nawet wszechwładną Hiszpankę. Jeżeli doniedawna, za ostatnich lat Restauracji, młody Mérimée opowiadał o Hiszpankach, noszących sztylet w podwiązce — teraz, właśnie w r. 1830, młodziutki Alfred de Musset puści w świat wersję o bohaterskich Polkach, noszących sztylet za pasem. I płomiennie przeciwstawi typ bohaterskiej Polki frywolności Francuzek.

Tak było w Paryżu. A oto Zaleski odnajduje polskie akcenty i w „Journal de Rouen”. Są tam ciągle, szczególnie wiadomości popowstaniowe, o ściganiu, więzieniu i deportacji polskich patriotów. W marcu 1832 mamy już wiadomość o paniach francuskich, które zebrały zgórą osiem tysięcy franków na pomoc dla polskich emigrantów. W innym piśmie: „Colibri”, które zamieści za lat szereg pierwociny literackie Flauberta, znajdujemy w r. 1836 jakby ciąg dalszy Marsyljanki, z strofą poświęconą Polsce:

Au premier rang Polonais généraux
Marchez! l'honneur vous vit toujours fidèles...

Okazuje się, że ten entuzjazm nie mijal: wręcz przeciwnie, mijaly lata, ale polonofilizm trwał nietknięty.

Trudno nam tu żądać arcydzieł literackich: szarość tych przeróżnych poezji i artykułów dowodzi tylko szerokości fali, jakby nagminności tych polskich uniesień. A to nam jest dziś najdroższe. Tak więc „Colibri” w numerze z 17 lipca 1836 drukuje „Ode do Polski” pióra młodego Alfreda Le Poitevin, znanego wszystkim Flaubertystem, bo był wszakże najbliższym, całociowym przyjacielem autora „Pani Bovary”.

Młody Flaubert miał jednak i wła-

sne znajomości polskie. Należał do nich przede wszystkim muzyk, nauczyciel jego siostry, Antoni Orłowski, uczeń Elsnera przed wyemigrowaniem. Niezmordowany twórca i propagator mazurów, jest przytem Orłowski przemilnym, temperamentowym, wesołym towarzyszem. Nic w nim z minorowego trybu: rzecz rzadka na emigracji. Na przyjęciach u Orłowskiego, na których rad bywa Flaubert, zastaje Polaków z trzydziestu (w samem Rouen!). Mamy z roku 1837 list Flauberta, opisujący święcone u Orłowskiego (Wielkanoc wypadła wcześniej w tym roku, w końcu marca). Święcone, to najdostępniejsza dla cudzoziemców polska pamiątka, najrzystępniejszy polski obyczaj; zwracało na siebie zdumioną uwagę na obu półkulach, gdziekolwiek miało miejsce. Flaubert zapisuje się do chóru:

Jest to święto narodowe... Pożera się kielbasy, kiszki, jajka na twardo, wogóle „de la cochonaille” i wolno wyjść tylko pijanym, po przejechaniu się pięć- albo sześciokrotnie do Rygi...

Proszę porównać żalodne wspomnienie, jakie święconemu poświęca Paul Cazin w ostatniej książce, o której niedawno zdawałem sprawę na temże miejscu: żalodne, bo zna je już skromnym i powojennym.

Orłowski odnajduje się w „Pani Bovary” pod epizodyczną sylwetką doktora Yanody, wygnańca i emigranta polskiego. Lubił dobrze zjeść i nie mógł usiedzieć w jednym mieszkaniu. Listę wciąż zmieniających się adresów Antoniego Orłowskiego możnaby dziś odtworzyć: rys, którego realizm drobiazgowy Flauberta nie uronił.

Przy hemoroidach i nabrzmiałej wątrobie, zwłaszcza u osób, które dużo jedzą, a przytem prowadzą siedzący tryb życia i cierpią na obstrukcję, należy codziennie zażywać jedną nieco ogrzaną szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.
Tg 1497

Anglja na morzu Śródziemnem

Sukcesy włoskich eskadr lotniczych w Abisynji pamiętają ciągle jeszcze w Londynie. Anglja, potęga światowa na morzu, rozpoczyna na gwałt dozbrojenie swojej floty, wyposażając ją przede wszystkim w wojska lotnicze.

Dla eskadr bombardujących krążowniki, eskortujące okręty transportowe, nie stanowią już przeszkody w dokonaniu dzieła zniszczenia. Samoloty, mając możliwość zjawienia się w każdej chwili nad portami czy bazami operacyjnymi, mogą również obrzucić bombami okręty wojenne, stojące na kotwicy. Baterje przeciwlotnicze i eskadry myśliwskie, gotowe do ataku, nie zmieniają faktu, że w każdej chwili zjawić się mogą w powietrzu nieprzyjacielskie samoloty bombowe, które bombami dokonają dużego zniszczenia.

Sukcesy lotników włoskich w Abisynji skierowują uwagę W. Brytanji na morze Śródziemne. Anglja, posiadająca na morzu Śródziemnem cztery bazy morskie: Aleksandrię, Haifę, Famagustę na Cyprze i La Valetta na Malcie, nie posiada środków, mogących osłonić flotę morską przed atakami samolotów włoskich.

Lotnictwo włoskie posiada swoje najbliższe bazy w Tobruku w Libji i na wyspie Leros na morzu Egejskiem. Odległość Leros od Haify wynosi 750 km, a od Famagusty i Aleksandrii 700 km. Tobruk natomiast oddalony od Aleksandrii o 600 zaledwie kilometrów. Aleksandrija więc jest zagrożona przez dwa punkty koncentracji włoskich sił powietrznych. Odległość 700 km nie stanowi żadnej przeszkody. Włoskie samoloty bombowe typu „Savoia-Marchetti” posiadają promień działania ponad 1.000 km przy obciążeniu bombowem do 2 tonn. Ewentualny więc atak jakichś eskadr na flotę wojenną, stojącą w Aleksandrii, czy na doki reparacyjne, składy amunicji i zbiorniki paliwa muszą się zakończyć

całkowitym sukcesem eskadr lotniczych.

Atak taki zmusiłby okręty wojenne do wypłynięcia na pełne morze, gdzie najlepszą obroną przed bombami byłoby szybkie ruchy okrętów. Flota angielska byłaby w ten sposób zniszczona w parę godzin po rozpoczęciu wojny, a wspaniałe pancerniki „Rodney” czy „Nelson” nie zdołałyby nawet oddać strzału ze swych 40-cm dział.

Udział samolotów w akcji wojennej na pełnym morzu będzie w przyszłej wojnie wszechstronny. Nic więc dziwnego, że angielskie koła wojskowe przystępują do gwałtownych uzupełnień floty powietrznej.

Teoretycy wojskowi dowodzą, że silna flota powietrzna jest zdolna zniszczyć doszczętnie najpotężniejszą flotę morską przy minimalnym udziale floty własnej.

Groźba nad Czechosłowacją

Nowe lotnisko i koszary lotnicze na pograniczu

Obok Drezna, w miejscowości Klotzsche, po ukończeniu budowy olbrzymiego lotniska najnowocześniejszego urządzanego, rozpoczęto budować koszary bardzo dużych rozmiarów. Dość wspomnieć, że cegła na te koszary kosztować będzie 1,5 milj. R. M. Z tego lotniska, używając go jako bazy wypadowej, każdej chwili może być forsowaną granica czechosłowacka.

Orzeczenia karne

Grodzisk. Ostatni tydzień obfitował znów w orzeczenia karne, które otrzymali członkowie Stron. Nar. za różne „wykroczenia”. Orzeczenia, po za kłku wypadkami, dotyczą kar za „noszenie odznaki S. N. bez pozwolenia władzy”. Prezes pow. p. Frankowski otrzymał trzy orzeczenia karne. We wszystkich sprawach odwołano się do sądu. (gf)

W czasie swej podróży na wschód (1849-50) poznał znów Flaubert innego Polaka, Kosielskiego — tak nazywa Władysława Kościelskiego, późniejszego Sefera-pasze. Wyjechali razem z Konstantynopola, przeprawili się na brzeg azjatycki i konno odbyli przejażdżkę do znajdującego się tam osiedla polskiego. Flaubert miał wtedy ponoć przedsmak polskiego krajobrazu zimowego: był śnieg. Nie było drogi, jeno ślady zajęcy — i szakali. Jak okiem sięgnąć biała przestrzeń. Przewodnik śpiewał tęskną piosenkę. Było przejmująco zimno, choć na koniach aż gorąco. „Kosielski powiedział mi: Oh! wydaje mi się, że jestem w Polsce”.

„Pytasz, kto to hrabia Kosielski?” — pisze Flaubert dalej w tym liście do matki. — „Jest to zrujnowany magnat polski, pokryty ranami, człowiek charmant i doskonały towarzysz. Jest on naczelnikiem emigracji polskiej i węgierskiej przy Wysokiej Porcie na ziemiach tureckich. On to rozdał pieniądze i wyznacza miejsce pobytu.

Postać Kościelskiego zapadła głęboko w pamięć Flauberta, bo w innym liście do Ludwika Bouilbeta, parafrazując opis powyższy, dodaje jeszcze taką scenkę:

Na zakręcie, hrabia Kosielski, kierując swoim wierzchowcem jak ułan, położył się prawie na jego szyi i szarżował psy z wielkimi uderzeniami harapem, a potem, nie zatrzymując się, zwracał konia i gnał dalej!

Wszystko to razem składało się u Flauberta na coś w rodzaju egzotyizmu polskiego.

Do tej galerji przyjaciół i znajomych Polaków możnaby dodać jeszcze — gdyby stało miejsca — ciekawą postać Karola Edmunda Chojeckiego, pisującego pod pseudonimem Charles Edmond. Przyjaciel i współbiedniak Goncourtów odnajduje się wciąż na kartach ich pamiętnika, właśnie razem z Flaubertem. Anatole France za swych lat młodych, jako jeszcze Thibaut, był jego sekretarzem — ale nie lubił o tem pamiętać.

Zgodnie z charakterem sztuki Flauberta, bezosobowej aż do udręki i powściągliwej aż do samoofiary, — nić polska w powieści jego będzie tylko jedną z wielu, ale się da odnaleźć i w „Education Sentimentale” (moda à la polonoise, hotel Lambert Czartoryskich, Quinet i Mickiewicz w College de France, cytat — czy pastiche — Wrońskiego), w „Pani Bovary” i w „Bouvard et Pécuchet”. Filjacje te przeprowadza Zaleski z dużą wnikliwością i subtelnością.

Najciekawsze to, że Flaubert w swojej pasji malowania głupoty francuskiej burżuazji posługuje się do tego celu — sprawą polską jako sui generis odczynnikiem. Ktoś w „Education” wyrzuca Ludwikowi Filipowi opuszczenie Polaków. Jego rozmówca mu przerywa:

— Przede wszystkim: Polska nie istnieje; jest to wymysł Lafayette'a. Prawdziwi Polacy potonęli z Poniatowskim.

Takich nieocenionych ustępów jest u Flauberta więcej.

„Bouvard i Pecuchet”, miało to być dzieło w całości poświęcone podobnie głupstwu. Znowu ktoś tu żąda interwencji na rzecz Polski — ale to niemożliwe, bo groziłoby to wojną europejską. Co innego interwencja na rzecz Włoch, to i owszem. „Bouvard wytrzeszczył oczy: Jakże to? a w sprawie polskiej twierdziłeś Pan co innego”. — „To już nie to samo”. Tym razem szła rzecz o papieża, konkluduje Flaubert, malując w ten sposób nagminny antyklerykalizm u ziomeków pana Homais.

Kto zna powściągliwość Flauberta, jego składanie dzieła w wypróbowanych, wybranych cegiełek, ten pojmie, ile treści rzeczywistej leży za takimi negatywnymi sprawy polskiej w flaubertowskich powieściach.

I tu, nawracając do naszego wstępu, stwierdzmy, jak głęboko w życie francuskie wgrzyła się emigracyjna granica Polski polistopadowej. Dzięki katastrofie politycznej myśl polska, pod postacią fermentu, dostała się w daleko bliższy kontakt z Zachodem, niżby się tego można było spodziewać po jej położeniu geograficznym. Był to bolesny, ale bardzo twórczy zaczyn przeszłości.

Władysław Folkierski

K r a k ó w.

Zacięte walki w Hiszpanji

Wojna potrwa do wiosny, twierdzi gen. Mola

Paryż. (Tel. wł.) Walki o Irun toczą się w dalszym ciągu bardzo krwawo, nie przynosząc żadnej ze stron decydującej przewagi.

W pobliżu Teruel powstańcy rozbili kolumnę wojsk rządowych.

Główna kwatera wojsk powstańczych komunikuje, że samoloty powstańcze bombardowały lotnisko w Barajas oraz warsztaty lotnicze w Guadalajara.

Malaga była gwałtownie bombardowana przez samoloty powstańcze z Sewilli.

Powstańcy 8 km od San Sebastian

London. (Tel. wł.) Wojska powstańcze na froncie północnym po zaciętej walce na bagnety zdobyły górę Buruntea, otwierając sobie w ten sposób drogę na San Sebastian.

Atak wojsk powstańczych przeprowadzony został we wczesnych godzinach rannych. Pod osłoną mgły powstańcy podeszli niespostrzeżeni pod pozycje wojsk rządowych i nagłym, brawurowym atakiem na bagnety wyparli przeciwnika. Jeńców, wśród których znajdowało się kilkunastu ochotników - Francuzów, rozstrzelano.

Zdobycie góry Buruntea pozwoliło powstańcom na przesunięcie pierwszej linii, która obecnie znajduje się w odległości zaledwie 8 km od San Sebastian.

Bayonne. (PAT.) Komunistyczny „Frente Popular” donosi, że wojska powstańcze zajmują już tylko część Oriedo.

Przed decydującym natarciem na Madryt

Paryż. (Tel. wł.) Komunikat radiostacji powstańczej omawiając znaczenie zajęcia miejscowości Oropeza, położonej 105 km na południowo-zachód od Madrytu, podkreśla, że zwycięstwo to otwiera wojskom powstańczym drogę do Madrytu.

Radjostacja podaje jednocześnie, że gen. Mola skoncentrował w Sierra Guadarama ponad 20.000 dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych żołnierzy. Doborowe te oddziały użyte będą do akcji decydującej pod Madrytem.

Dowództwo wojsk powstańczych oczekuje zajęcia Toledo, poczem wyda rozkaz rozpoczęcia ogólnego natarcia na Madryt jednocześnie z północy, południowego zachodu i południa.

Wywiad gen. Mola

Lizbona. (PAT.) Gen. Mola oświadczył przedstawicielowi prasy portugalskiej: „Zwycięstwo zbliża się, lecz wojna będzie trwała aż do wiosny. Potęga komunizmu w Hiszpanji będzie całkowicie zniszczona. Nie wierzę poza tem w neutralność narodów”.

Jak wygląda życie w Madrycie

London. (Tel. wł.) „Daily Express” przynosi pod sensacyjnym tytułem szczegóły z obecnego życia w Madrycie, które uzyskał od pewnej osoby, zbiegłej samolotem z Madrytu.

O rządzie w Madrycie we właściwym tego słowa znaczeniu nie może być mowy. Obecny rząd madrycki stracił zupełnie kontrolę nad rozgrywającymi się wypadkami. Cała stolica znajduje się w ręku komitetów rewolucyjnych.

Jak dalece rząd madrycki nie jest panem sytuacji w stolicy dowodzi, podany z innych źródeł, fakt przeniesienia ambasady Rzeszy niemieckiej z Madrytu do Alicante. Krok rządu Rzeszy, podyktowany został, jak podkreśla nota niemiecka wystosowana w tej sprawie do rządu madryckiego, względami na bezpieczeństwo członków niemieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Wywołało to w rządowych kołach madryckich fatalne wrażenie.

Ludność cierpi wskutek braku żywności. Mleka i masła nie można dostać.

Po każdym ataku lotniczym nacjonalistów, milicja czerwona rozstrzeluje, jako odwet, zakładników, rabując ich mieszkania. Więzienie madryckie zostało przez anarchistów spalone, przyczem zginęło w płomieniach 1200 osób.

Sprawa incydentu ze Stanami Zjednoczonymi

Waszyngton. (PAT.) Rząd madrycki obiecał wdrożyć niezwłoczne dochodzenie w sprawie incydentu z

kontrtorpedowcem „Kane”. Dowódcy powstańczy nie udzieliłi dotychczas żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

Moskwa zbiera pieniądze dla „frontu ludowego” w Hiszpanji

London. (ATE.) „Daily Mail” donosi, że speaker radiostacji moskiewskiej, w czasie ostatniej audycji przeznaczony dla robotników całego świata wzywał do akcji na rzecz marksistów hiszpańskich. Oświadczył on, iż dotychczas wysłał do Sowietów ponad 500.000 funtów dla „frontu ludowego” w Hiszpanji. Odezwa radiostacji mo-

skiewskiej zapowiada dalszą zbiórkę ofiar na rzecz hiszpańskiego „frontu ludowego”.

Zarząd Ossowiachimu zarządził specjalne opodatkowanie swych członków na ten cel.

W kilku słowach o Hiszpanji

Do Madrytu przybył brat Trockiego celem zorganizowania młodzieży socjalistycznej na wzór sowieckiego „komscmotu”.

Do kwatery głównej wojsk powstańczych napływają z całej Sevilli pieniądze i dary w naturze. W ciągu ostatniego tygodnia otrzymano dwa miliony pesetów oraz wielką liczbę kosztowności. Poza tem 3 milj. pesetów otrzymało dowództwo lotnictwa powstańczego.



W głównej kwaterze wojsk narodowych w Burgos, w Hiszpanji, utworzono „biuro ofiarności publicznej”, gdzie patrioci hiszpańscy składają ofiary na rzecz wyzwolenia kraju z pod panowania czerwonej gwiazdy.

W sprawie zastosowania ustawy o uboju zwierząt domowych

Warszawa. (PAT.) W dniu 17 kwietnia b. r. Sejm uchwalił ustawę o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r., a zatem do tego dnia mają się ukazać wszystkie rozporządzenia wykonawcze, od których uzależnione jest wejście w życie poszczególnych przepisów ustawy.

Jak się dowiadujemy, ustawa o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach będzie wykonywana na podstawie trzech rozporządzeń, które zostały już opracowane, ostatecznie uzgodnione między zainteresowanymi ministerstwami i mają się ukazać w najbliższym czasie w „Dzienniku Ustaw”.

Z dwóch rozporządzeń wykonawczych min. rolnictwa i reform rolnych, jedno dotyczy uboju zwierząt gospodarskich, drugie zaś sposobów i warunków uboju rytualnego. Rozporządzenie min. przemysłu i handlu reguluje warunki obrotu mięsem, pochodzącym z uboju rytualnego.

Rozporządzenie o uboju zwierząt gospodarskich, opierając się na zasadzie stosowania ogłuszania lub pozbawiania zwierzęcia przytomności w inny sposób przed wykrwawieniem, ustala szereg przepisów, regulujących poszczególne fazy uboju; bydło rogate oraz konie, wprowadzane do hal ubojowych, winny mieć zasłonięte oczy; przed ogłuszeniem zwierzęta powinny być unieruchamiane. Celem ogłuszenia lub w inny sposób pozbawiania zwierząt przytomności należy stosować metody mechaniczne, lub prąd elektryczny, przytem do oprawiania zwierząt można przystąpić dopiero po stwierdzeniu jego śmierci. Ubój bydła rogatego, owiec, kóz, świń i koni winien odbywać się w ten sposób, aby ogłuszenie i wykrwawienie następowały w osobnym pomieszczeniu, do którego zwierzęta wprowadzane będą w ilości, która niezwłocznie i jednocześnie może być poddana ubojowi.

Poza tem rozporządzenie to postanawia, że ogłuszanie oraz wykrwawianie zwierząt może być dokonywane jedynie przez osoby płci męskiej w wieku co najmniej 18 lat, oraz, że organa urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa winny nadzorować,

aby przy uboju nie zadawano zwierzętom zbędnego bólu i cierpienia.

Rozporządzenie o sposobach i warunkach uboju rytualnego zwierząt gospodarskich postanawia, że ubój rytualny może odbywać się zasadniczo w rzeźniach samorządowych. Poza tem wojewoda może wyrazić zgodę na ubój również w innych rzeźniach.

Ilość zwierząt, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu, będzie ograniczona do potrzeb tej ludności, której wyznaczenie zabrania spożywania innego mięsa, i to w ten sposób, aby cała ilość mięsa, pochodząca z uboju rytualnego (części przednie i tylne) odpowiadała potrzebom spożycia właściwych grup ludności, oraz wywozowi tego rodzaju mięsa i jego przetworów zagranicę.

W tym celu wojewódzkie władze administracji ogólnej, a dla Warszawy zarząd miejski, ustala dla każdego powiatu oraz miast wydzielonych na okres od 1 do 3 miesięcy, w kilogra-

Bogactwo

witamin, soli fosforowych i wapniowych zawarte

w płatkach owsianych

Knorr

przywraca siły przy ogólnych niedomaganiach i osłabieniach. Płatki owsiane „KNORR” spożywane codziennie na śniadanie lub kolację podtrzymują zdrowie i samopoczucie.

Pg 6 660-K.2 493

mach żywej wagi ilość zwierząt do uboju rytualnego. Powiatowe władze administracji ogólnej, a w miastach wydzielonych zarządy tych miast — przeprowadzają podział tej ilości pomiędzy sprzedawców mięsa z uboju rytualnego, wydając im pozwolenia na ubój rytualny i wyznaczając rzeźnie, w których ubój ten ma się odbywać.

Pozwolenia na ubój rytualny wydawane będą wyłącznie koncesjonowanemu sprzedawcom mięsa z uboju rytualnego lub przetworów tego mięsa.

Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, wydane w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych, dotyczącym warunków obrotu mięsem, pochodzącym z uboju rytualnego. Rozporządzenie to ustala, że mięso, pochodzące z uboju rytualnego, chociażby nie zostało następnie uznane za odpowiadające rytuałowi, jak również przetwory, zawierające mięso z uboju rytualnego, powinny być przed dopuszczeniem do obrotu handlowego odpowiednio oznakowane.

Mięso to i przetwory z niego mogą być sprzedawane wyłącznie przez firmy koncesjonowane. Przytem odprzedaż lub odstępowanie tego mięsa innym koncesjonariuszom jest niedozwolone. W przedsiębiorstwach koncesjonowanych nie wolno dokonywać sprzedaży mięsa i przetworów innych, niż pochodzących z uboju rytualnego.

Miejsca sprzedaży mięsa rytualnego i przetworów z niego mają posiadać nad wejściem na białym tle fioletowy napis o wymiarach 25x150 cm: „Sprzedaż mięsa rytualnego”. Posiadacz koncesji nie może trudnić się handlem żywcem, ani handlem mięsem, poza mięsem z uboju rytualnego.

Rozporządzenie przewiduje ponadto szereg przepisów, normujących udzielanie, bądź odebranie koncesji na sprzedaż mięsa rytualnego.

Proboszcz i b. poseł skazani na tydzień aresztu

Środa. (ak.) Przed tut. sądem grodzkim toczył się proces, który stał się sensacją naszego cichego miasteczka.

Dnia 26 stycznia b. r. z inicjatywy ks. Miecz. Meissnera, dawniejszego proboszcza średzkiego, zwołano wiec przeciw bezbożnikom.

Do licznie zebranej publiczności na cmentarzu kolegialnym przemówili: ks. Meissner i b. poseł na Sejm p. Górczak z Buku. W przemowach tych władze dopatrzyły się zniewagi.

Sąd skazał oskarżonych każdego na tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata oraz po 40 zł grzywny.

Od wyroku oskarżeni wnieśli apelację.



Z pobytu gen. Smigłego Rydza we Francji: u grobu Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Czwartek | Piątek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
 Bronisławy p., Izabelli, Rozalii p.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
 Przesławy św. | Rozcisławy

Słońca: wschód 5.06, zachód 18.37
 Długość dnia 13 godzin 31 minut
 Księżyc: wschód 18.49, zachód 7.48
 Faza: 2 dzień po pełni

Wrzesień
3
 Czwartek

Ważne numery telefonów:
 Pogotowia rat.: 66-66 i 55-55
 Straż ogniowa: 19-57, 30-50
 Policja: 42-21
 Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeź. 77-08, przy ul. Marsz. Focha (narożn. Niegolewskich) 77-82, Pl. Świe. okrzyki 49-80, przy ul. Zielonej (nar. Strzeleckiej) 50-35, Rynek Willecki 66-35.

Poczt. biuro zleceń: 49-23. Dokładny czas: 55-66.
 Stan wody: + 0.

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. przy ul. 27 Grudnia 18; Apt. im. Dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; Apt. Czerwona, St. Rynek 37; Apt. Zielona, ul. Wrocławska 31; Apt. przy Grobli, W. Garbary 41. **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazda, ul. Kraszewskiego 12. **Lazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, G. Wilda 61. **Debiec:** Apt. przy ul. Debieckiej 6. **Solacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 19. **Staroleka:** Apt. miejscowa.

KRONIKA MIASTA POZNAŃ

W Poznaniu przed 10 laty

Dnia 3 września 1926 r.
 Po gruntownej przebudowie oddano dla komunikacji pieszej most na stawie solackim. — Umarł senjor cukierników, śp. Edward Hyżewicz.

WYCIECZKI

— **Dyr. Okr. Kolei Państw.** uruchamia nast. pociągi popularne:
Poznań — Wilno. Wycieczka 3-dniowa. Poznań odj. 4 września o godz. 18.10. Wilno przyjazd 5. 9. o godz. 9.20. W drodze powrotnej odjazd z Wilna dnia 8. 9. około godz. 8 rano i po drodze zwiedzenie Grodna. Orlata za przejazd w obie strony wynosi w kl. III 21,40 zł.
Poznań — Gdynia. Odjazd z Poznania dnia 4. 9. o godz. 23.20 — przyjazd do Poznania dnia 7. 9. o godz. 6. Cena 9,60 zł.
Poznań — Inowrocław — Kruszwica. Wycieczka 2-dniowa. Odjazd z Poznania dnia 5. 9. o godz. 7.45 do Inowrocławia, skąd dnia 6. 9. o godz. 8 do Kruszwicy. Powrót nastąpi bezpośrednio z Kruszwicy dnia 6. 9. około godz. 19 — przyjazd do Poznania o godz. 22.18. Cena przejazdu 5,50 zł.
Poznań — Częstochowa. Odjazd z Poznania dnia 7. 9. o godz. 10.25. Powrót do Poznania dnia 10. 9. o godz. 4.13. Cena przejazdu 7,90.
Poznań — Warszawa. Na mecz piłki nożnej Niemcy — Polska. Odjazd z Poznania dnia 12. 9. wieczorem, przyjazd do Poznania dnia 14. 9. w godzinach rannych. Opłata za przejazd w obie strony wynosi 8,50 zł plus 2,20 zł za kupon wstępu na zawody piłki nożnej na miejsca stojące.
 Do wymienionych pociągów popularnych przysługuje 50 proc. ulga dojazdowa w granicach od 20 do 150 km z wyjątkiem poc. popul. Poznań — Inowrocław — Kruszwica, do którego przysługuje ulga dojazdowa tylko od 20 do 40 km.
 Karty kontrolne sprzedają biura podróży „Orbis” i W. L. Cook w Poznaniu. Dyrekcja Okr. Kolei Państw. zastrzega sobie prawo odwołania wyżej wymienionych pociągów popularnych na wypadek niezgłoszenia się wymaganego minimum uczestników.
 — **Udostępnienie zwiedzenia osady przedhistorycznej w Biskupinie.** Ministerstwo Komunikacji przyznało 50 wroc. zniżkę kolejową na przejazd do Żnina i z powrotem na zjazd, organizowany w Biskupinie pod hasłem: „Tydzień Biskupina i Pałuk”, celem umożliwienia zwiedzenia słynnych wykopalisk przedhistorycznych osady bagiennej z przed 2.500 lat, odkopanej przez Ekspedycję Wykopalską Uniwersytetu Poznańskiego. Zniżka stosowana będzie w czasie od dnia 28 sierpnia do dnia 7 września r. b. w ten sposób, że przejazd do Żnina odbędzie się za biletem normalnym, wykupionym na zasadzie karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, co musi być potwierdzone na karcie datownikiem kasy biletowej stacji wyjazdu pierwotnego, powrót zaś bezpłatnie na podstawie biletu na przejazd pierwotny, ostemplowanego przed wyjazdem z Żnina wraz z kartą uczestnictwa w kasie biletowej. Bilet normalny, wykupiony na przejazd do Żnina bez karty uczestnictwa, nie uprawnia do przejazdu bezpłatnego z powrotem.
 Karty uczestnictwa są do nabycia w placówkach Polskiego Biura Podróży Orbis i Towarzystwa Wagonów Lits Cook. (x)
 — **Wycieczka turyst. do Gniezna i Powidza.** Dnia 6 b. m. Polski Touring Klub organizuje dla swych członków i ich gości wycieczkę samochodową do Gniezna, a w razie odpowiedniej pogody również do Powidza. Wycieczka będzie miała charakter towarzysko-turystyczny i wyruszy z przed lokalu P. T. Klubu, ul. Fredry 12. o godzinie 9 rano.
 — **Niedzielne wycieczki krajoznawcze.** Sekcja wycieczkowa Stow. Chrześc.-Nar. Nauczycielstwa urzędują w najbliższą niedzielę, 6 b. m., wycieczkę autoka-

Jeszcze zamąło mieszkań w Poznaniu

Co mówią cyfry statystyczne za miesiąc lipiec

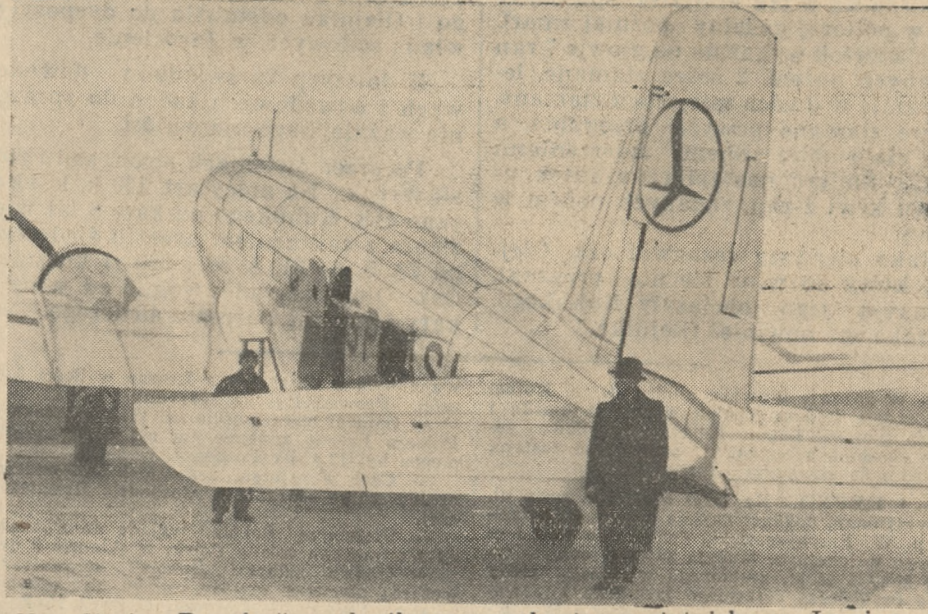
Niejednego czytelnika zaciekawią cyfry, jakie ostatnio podał miejski urząd statystyczny w „Wiadomościach Statystycznych” miasta Poznania za miesiąc lipiec b. r. Wyjmujemy tylko niektóre.
 Według dokładnych danych, w ciągu tego miesiąca urodzin zapisano 418, w tem 221 chłopców i 194 dziewcząt. Jeżeli taki stosunek będzie w ciągu całego roku, to twierdzenie, iż w Poznaniu jest więcej kobiet, niż mężczyzn, będzie nieuzasadnione. Zgonów w tym samym okresie było 290, w tej liczbie

89 dzieci w wieku do lat 15. W stosunku do liczby urodzeń, liczba zgonów jest tylko o 128 mniejsza.
 Co do przyczyn śmierci, to na pierwszym miejscu znajduje się gruźlica. Pochłonęła ona ogółem 49 osób. Na drugim miejscu znajdują się choroby serca z liczbą 43 wypadków śmiertelnych. Następnie notuje się 34 wypadki śmierci, spowodowane chorobą okresu niemowlęctwa (do lat 5). Zapalenie płuc było przyczyną śmierci 24 osób. Stosunkowo znaczna liczba zgonów jest na raka i inne nowotwory złośli-



Stronictwo Narodowe Koło Starołęka urządza zabawę taneczną w sobotę, dnia 5 września w sali „Polonia”. Początek o godz. 20. Dochód przeznaczony na ufundowanie sztandaru. Kierownictwo zaprasza sympatyków na tę zabawę.
 zg 471/2

Warszawa — Poznań — Berlin na „Douglasie”



Na zdjęciu „Douglas” w chwilę po przybyciu na lotnisko w Ławicy.

Z dniem wczorajszym polskie linie lotnicze „Lot” wprowadziły w użycie samoloty typu „Douglas”, 14-siedziniowe z dwoma silnikami. Samolot tego typu obsługuje m. in. linię Warszawa — Poznań — Berlin, którą to prze-

strzeń przebywa w ciągu dwóch godzin.
 Dotychczas linię tę obsługiwały niemieckie samoloty typu „Henkel”, 10-miejscowe. Wycofane one zostały z powodu ukończenia swego okresu latania. (ks)

rem do Winnogóry, Miłosławia, Gołuchowa. Cena przejazdu wraz z przewodnictwem — 11,50 zł. Zbiórka rano o 8 przed Orbisem przy Placu Wolności. Zgłoszenia do piątku, 4 b. m., przyjmuje kierownik wycieczki p. H. Śniegocki, Poznań, Wiczbęjce 57, oraz P. B. P. Orbis. (x)

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Wstrzymanie robót ziemnych na ul. Bukowskiej.** Zarząd miasta Poznania przystąpił do przebudowy ulicy Bukowskiej, która ma być — według zamierzeń zarządu miasta — częścią autostrady Berlin — Warszawa. Rozerwano tu bruk, a także płyty chodnikowe, częściowo zwieziono materiał do budowy tej ulicy-autostrady i nagle roboty przerwano. Mieszkańcy tej ulicy w listach, skierowanych do redakcji, skarżą się, że od chwili rozerwania bruku minęło prawie trzy miesiące i nic się dalej nie robi. Ostatnie opady deszczowe tworzyły tu i owdzie formalne jeziora do tego stopnia, że nie było miejsca do przebycia tej ulicy. W czasie suszy natomiast nie można mieszkań przewietrzać, ponieważ ogromne tumany kurzu dostają się przez otwarte okna do mieszkań frontowych, nawet wyżej położonych. Przypuszczać należy, że do jesieni zmieni się ten stan rzeczy. (wel)

— **Miłosierdziu Czytelników polecamy** Jadwigę Tomaszewską, zamieszkałą na Ławicy (miasto-ogród), wdowę po zmarłym tragicznie ś. p. Tomaszewskim, który, jak to donosiliśmy niedawno — został zasypany przy kopaniu studni na Ławicy. Wdowa została z dzieckiem 5-letnim bez jakichkolwiek środków do życia. Niestety nie potęguje fakt, że Tomaszewska spodziewa się w najbliższym czasie potomstwa.

Ofiary dla Tomaszewskiej przyjmuje administracja naszych wydawnictw.

— **Nowy skład.** Dnia 29 ub. m. nastąpiło otwarcie składu kapeluszy damskich i towarów krótkich oraz galanteryjnych przy ul. Kółwiejskiej 12, którego właścicielką jest p. Rozalja Daliborowa. Aktu poświęcenia dokonał ks. Konopiński. Nowej placówce handlu chrześcijańskiego „Szczęść Boże!” (x)

— **Kurs pilotów szybowcowych w Rządowie** w kat. A ukończyła m. in. p. Inka Budzyńska, a nie, jak mylnie podano, Budzińska, z Poznania.

RÓŻNE

— **Licytacja psów.** W piątek, 4 b. m., o godz. 10 odbędzie się na dziedzińcu tabieru miejskiego przy Wolnicy nr. 1 licytacja psów: 4 niem. owczarki, 3 foksterjery, 1 szpic i 6 psów podwórzowych. (x)

— **Łowiec Wielkopolski** podaje do wiadomości, że konkurs wyzłów dowodnych odbędzie się w dniach 9 i 10 b. m. według następującego programu: Dnia 9 i 10 września o godz. 8 rano wyjazd samochodami z hotelu „Basta” w Inowrocławiu do punktu zbornego (las Rejna przy maj. Pieczyńska). O godz. 8.30 rozpoczęcie konkursu. Pierwszy dzień praca w lesie i ciężkość. Drugiego dnia punkt zborny w maj. Olszewice pod Inowrocławiem. Początek o godz. 9. Praca wodna i pole. O godz. 20 wspólny obiad, rozdanie nagród i zakończenie konkursu.

KRONIKA WYPADKÓW

— **Zderzenie samochodu z wozem.** Na Zawadach samochód PZ 10366 z urzędu pocztowego Poznań 1 zderzył się z parokonnym wozem Józefa Mielczarka, mieszkającego przy ul. Studziennej 5. U samochodu pękła opona i uległ uszkodzeniu błotnik. (kl)

we. Z tego powodu notuje śmierć 19 osób. Na uwiad starczy zmarło 14 osób. Gwałtowną śmiercią zginęło 18 osób (4 samobójstwa i 14 nieszczęśliwych wypadków). Znamiennie jest to, że na t. zw. „zapalenie ślepej kiszki” nie notowano ani jednego wypadku śmierci. Nie znaczy to, by chorób tych nie było. Owszem, wypadki tej choroby są znaczne. Brak śmierci w tej rubryce świadczy o zwiększeniu bezpieczeństwa przy dokonanych operacjach.

Choroby w zakładach publicznych (szpitalach i przytułkach) przybyło w ciągu miesiąca 1613 osób. Choroby są przeważnie spowodowane zubożeniem, a także fatalnymi warunkami mieszkalnymi wielu rodzin.

Również ciekawe są cyfry z zakresu budownictwa. Wiemy, że mimo wielkiej rozbudowy miasta, mimo wznoszenia coraz większej ilości budynków mieszkalnych, mieszkań jest brak, zwłaszcza o 1 i 2 pokojach.

W lipcu rozpoczęto budowę 66 budynków o 389 mieszkaniach. Wykończono budowę 27 budynków z liczbą 166 mieszkań. Lipiec jest jednym z tych miesięcy, w których ruch budowlany jest największy. Jeżeli więc obliczymy, że w ciągu 8 miesięcy (okres budowlany) powstanie po 166 nowych mieszkań, to w ciągu roku otrzymamy około 1.300 mieszkań. Jest to liczba jeszcze niewystarczająca, zwłaszcza że pamiętać należy, iż w ciągu roku nowych ognisk rodzinnych tworzy się około 2000 (163 w ciągu lipca). Przytem należy pamiętać, że tyśiące małżeństw, które dawno zawarły związki małżeńskie, do tej pory albo mieszkają w prawdziwych norach, albo są sublokatorami u obcych, względnie żyją w ciasnocie rodzicielskiego mieszkania, nierzadko o jednej izbie.

Niemniej ciekawe są cyfry z lombardu miejskiego, tego jakdyby termometru nędzy ogólnej. Na początku lipca było zastawów 26.965, w ciągu miesiąca przybyło 5.580 zastawów. Wykupiono względnie sprzedano publicznie 5.320 zastawów. Koniec miesiąca wykazuje cyfrę zwiększoną: 27.225 zastawów z ogólną sumą pożyczek 647.707 złotych. (wel)

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:
 Na „Caritas”, okr. pozn.: J. R. 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 25,50 zł.
 Na Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo, parafii św. Marcina: M. R. z podziękowaniem św. Ekspedytowi za uzyskaną pomoc 2.—, razem 2.— zł.
 Na pomnik Sercu Jezusowemu: H. Młodocka, Poznań 20.—, Pietkowska z prośbą o wysłuchanie 5.—, Józefa Szulczykówna, Leszna —,50, razem z poprzednio pokwitowanymi 35,50 zł.

„Wielkopolanin” na Targach Pałuckich



W tegorocznych Targach Pałuckich, które odbywają się obecnie w Żninie, bierze również udział redakcja „Wielkopolanina”, której piękne stoisko, wybudzi ogólne zainteresowanie zwiedzających. Przypominamy, że Targi trwają do 6 września, w którym to dniu wyjedzie z Poznania o godz. 7.40 rano specjalny pociąg popularny do Żnina i Biskupina, zorganizowany przez nasze wydawnictwo.



Zgromadzi się tu, by usłyszeć trzask rozwierających się paków lotosu. W tym celu ustawili w sławnym stawku Shinobazu w parku tokijskim misterne skonstruowany najczulszy mikrofon. Eksperyment się nie udał, kwiaty lotosu otwierały się bez żadnego szelestu.

„Igła Kleopatry” w podróży do Londynu

Przenosiny obelisku — Osobliwy okręt — W zatoce biskajskiej — Wrak na Atlantyku

W Londynie, nad brzegiem Tamizy, wznosi się olbrzymi staro-egipski obelisk, zwany „Iglą Kleopatry” (Cleopatra's Needle). Monument ten, świadek dawno minionych wieków, ma być obecnie przeniesiony w inne, bardziej „zaszczytne” miejsce stolicy brytyjskiej.

Dzisiejsza wiedza techniczna bez wątpienia łatwo upora się z zadaniem przetransportowania tego kolosa ramiennego o trzystu tonnach wagi, trzydziestu metrach długości i prawie czterech metrach średnicy. Nie przewiduje się przytem, by Kleopatra tym razem ponownie objawiać miała swój gniew, utrudniając odnośne prace, jak to miało miejsce przed kilku dziesiątkami lat, gdy „Iglę” przewożono z Egiptu do Anglii. Wówczas okazało się, że żaden normalny okręt nie był w stanie „udźwignąć” potężnego obelisku. Musiano więc poradzić sobie w inny sposób.

W rezultacie długotrwałych narad, inżynierowie zdecydowali się wokół olbrzymiego kamienia zbudować specjalny „okręt”. W rzeczywistości, był to potężny żelazny cylinder, na którego górnej części przynitowane zostały trzy stalowe budki dla pomieszczenia załogi. Osobliwemu temu statkowi nadano nazwę „Beben Kleopatry” i wynajęto, w charakterze holownika, parowiec frachtowy „Olge”, posiadają

Odbiornik radiowy w małej walizce

Pamiętamy dobrze pierwsze odbiorniki przenośne. Budziły one sensację wśród otoczenia, a posiadaczy ciężkiej walizy otaczano nimbem podziwu. Odbiorniki te były dalekie od ideału; były one trudno przenośne, umożliwiały odbiór ograniczonej ilości najbliższych stacji, przeważnie tylko na słuchawki.

Rozwój radjofonii, a w związku z tem związane przeciętne słuchacza w życiu codziennym z jego odbiornikiem, wznosił zagadnienie odbiorników przenośnych. Podczas pobytu na letnisku, w czasie wycieczek i podróży odbiornik przenośny jest niezastąpionym narzędziem stałej i szybkiej informacji oraz przyjemnej i rozrywki. Ostatnia olimpiada wzmogła w szczególności zainteresowanie szerszego ogółu radioamatorów odbiornikiem przenośnym. Wiele zależało, by mogli śledzić przebieg zawodów za pośrednictwem radja, niezależnie od miejsca pobytu i czasu.

Dlatego też przemysł radjotechniczny, w szczególności niemiecki opracował szereg nowoczesnych odbiorników przenośnych, wyrabianych seryjnie po cenach dostępnych. Odbiornik walizkowy opracowany z uwzględnieniem najnowszych postępów radjotechniki odbiega daleko od swego prototypu. Dzięki użyciu oszczędnościowych, dwuwoltowych lamp, opracowano oszczędny układ, zużywający minimum prądu, czerpanego z małych, lekkich baterji suchych. Dzięki użyciu nowoczesnych lamp wieloelektrodowych umożliwiony został odbiór na głośnik, słuchanie odległych stacji na krótkiej, kilkunastometrowej antenie.

Odbiorniki przenośne przedstawiają się obecnie swym licznym nabywcom, jako elegancka, lekka walizeczka, w której znajdują się odbiornik, baterje zasilające oraz przenośne urządzenie antenowe. Dzięki dowcipnym urządzeniom mechanicznym uruchomienie, obsługa i transport odbiornika jest bardzo łatwy.

Ponieważ rezultaty, jakie osiąga się przy odbiornikach powyższego typu w praktyce, nie różnią się od wyników, uzyskiwanych przy pomocy normalnych aparatów o tej samej ilości lamp, wiele osób nabywa swój pierwszy aparat radiowy w postaci odbiornika przenośnego.

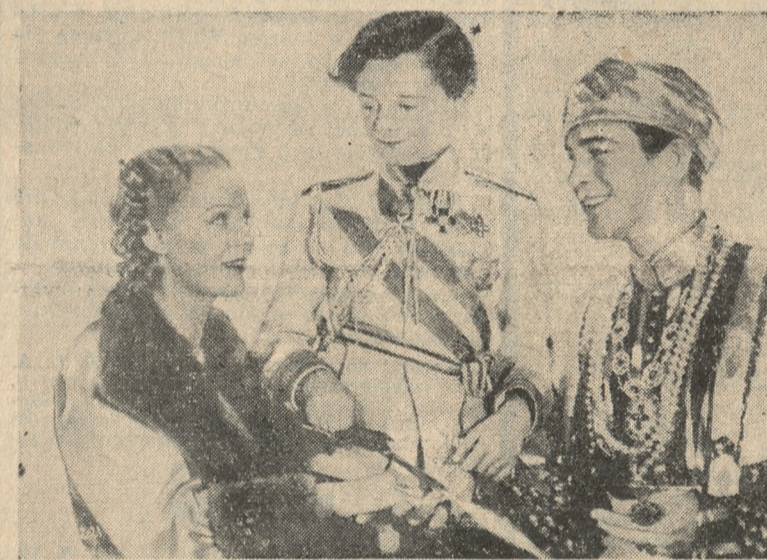
ją szczególnie silne maszyny. W kołach marynarskich Aleksandrii zapatrywano się bardzo sceptycznie na tę niezwykłą imprezę nawigacyjną i nie wróżono jej pomyślnego przebiegu. Zabobonni ludzie przewidywali różne incydenty w czasie podróży morskiej, spowodowane zemstą obrażonej władczyni Kleopatry, ku czci

której monument ten był swego czasu wzniesiony. To też nie łatwo szła sprawa z kompletowaniem załogi.

W końcu, po pokonaniu wszystkich trudności i przeszkód, parowiec „Olga”, holując „Beben Kleopatry”, wyruszył na morze. Ale już po kilkunastu godzinach podróży, rozpetła się szalona burza i wspanione fale poczęły rzucać żelaznym cylindrem, jak piłką. Ludzie umieszczeni w budkach na „Bebnie” pochorowali się, jak chyba jeszcze żaden człowiek na morzu Śródziemnym nie chorował, i zażądali zwolnienia w najbliższym porcie. Z trudem tylko zdołał kapitan Carter ich uspokoić, przyrzekając załodze podwójną rację rumu i podwyżkę żołdu. Ale i jego samego poczał ogarniać niepokój, zwłaszcza, że miał wrażenie, iż w żelaznej rurze utworzyła się gdzieś dziura. Postanowił więc, w tajemnicy przed załogą, rzecz zbadać, i o nocnej porze opuścił się wgiąb cylindra. Przyświecając sobie lojówką, posuwał się wzdłuż monolitu, gdy w pewnej chwili pośliznął się i upadł, wypuszczając z rak świecę. Przez osiem godzin Carter błądził w ciemnościach, nie mogąc odnaleźć wyjścia, a tymczasem wśród majtków rozeszła się wieść, że kapitan utonął w morzu. To też po przybyciu transportu do Algieru, załoga rozbiegła się, tak, że trzeba było najmować nowych ludzi.

Najgorsza jednak przygoda czekała żeglarzy w zatoce biskajskiej. Szalejący tam sztorm wyrzucił „Beben Kleopatry” dnem do góry, zrywając i zatapiając stalowe budki wraz z ich mieszkańcami. Ponieważ parowcowi „Oldze” poczęło już zagrażać poważne niebezpieczeństwo, więc kapitan zdecydował się przeciąć liny holownicze, pozostawiając cylinder wraz z monolitem, swojemu losowi. — W kilka miesięcy później, pewien statek płynący z Glasgow, napotkał kolyszącą się na falach Atlantyku olbrzymią rurę żelazną, którą po wielu niefortunnych próbach, udało się w końcu przycelować do parowca i następnie przyholować do jednego z portów hiszpańskich. Stamtąd „Beben” przewieziony został nad Tamizę.

W ten sposób, po podróży obfitującej w niesamowite przygody, „Igła Kleopatry” wydobyta z piasków pustynnych Egiptu, znalazła się w stolicy Anglii. Kr.



Efektowna scena z filmu „MAŁY KRÓL”, w którym najmłodszy genjusz ekranu Freddie Bartholomew — gra główną rolę Premiera tego filmu odbędzie się jutro w czwartek, 3-go września w kinoteatrze „Słońce” i oczekiwana jest z ogromnym zainteresowaniem.

ng 16 895

Amerykańskie milionerki doją krowy w Tyrolu

Wioska Oetz w Tyrolu gościła niedawno kilkanaście Amerykanek, córek milionerów, które przebrane w ludowe stroje tyrolskie oświadczyły wójtowi wsi, że chcą pracować jako zwykłe pomocnice w gospodarstwie. Wójt dla każdej z pięknych Amerykanek wyszukał odpowiedniego gospodarza i przez tydzień można było podziwiać milionerki amerykańskie przy żęciu zboża, dojeniu krow, itp. pracach gospodarskich. Sympatyczne Amerykanki podbiły serca młodzieży męskiej w całej okolicy, okazały się bowiem nietylko pojętne, ale i w ciężkiej gospodarskiej pracy, ale do brejni towarzyszkami zabawy. Odjeżdżając, córki milionerów amerykańskich urządziły koncert tyrolskich pieśni ludowych z charakterystycznymi pokrzykami, tak zwanym „jodlowaniem”. Młodzież męska z żalem żegnała amerykańskie towarzyski pracy i zabawy i tłumnie odprowadziła je do najbliższej stacji kolejowej, zapraszając serdecznie na następny rok.

Fortuna z Monte Carlo

Czy można wygrać majątek w Monte-Carlo? Nie ulega kwestji, że wielu z graczy wywiozło z Monte-Carlo duże wygrane, jak również faktem jest, że wielu nie potrafiło utrzymać wygranych już sum i wyszło z kasyna bez grosza przy duszy. W każdym razie pewnym jest to, że na stu graczy najwyżej dziesięciu może powiedzieć z system sumieniem, że nie wygrał ani razu podczas gry.

Z historii kasyna znane są wypadki większych wygranych, które pozostały w rękach opatentowanych graczy. Jeden z magnatów przemysłu amerykańskiego, H. Walker, wygrał w ruletkę w ciągu dwóch godzin 12.000 funtów i z tą sumą wycofał się z gry. Wśród graczy cierpliwych wyróżnili się przedewszystkiem ludzie grający według swego „systemu”.

Stosując system, wygrał niejaki mr. Appleton z Monte Carlo 90.000 funtów.

Niebywałem szczęściem w grze odznaczyła się amerykańska milionerka, mrs. Gould, która trafiła dwadzieścia cztery serie z kolei i wygrała 50 tysięcy funtów.

Do historii przeszedł w kronikach kasyna gry słynny fabrykant samochodów Citroen. Potrafił on przegrać jednego dnia w Deauville 62.000 funtów, wygrać w ciągu dwóch następnych dni 150.000 funtów i przegrać w ciągu jednego wieczora więcej niż połowę wygranej.

Już choćby tylko te pobiczne wyliczenia wskazują, że w kasynach gry zdobywali ludzie majątki, ale — mało było takich, którzyby potrafili utrzymać wygraną. Ci którzy znają publiczność odwiedzającą Monte-Carlo, a zwłaszcza krupjerzy kasyna twierdzą, że do najrzadszych typów graczy należą ci, którzy umieją trzymać swe nerwy na wodzy i wstać od stołu w momencie, gdy szczęśliwa passa dobiega końca. Ten rodzaj graczy nie stara się wcale o to, by zwracać na siebie uwagę, przeciwnie pragną zachować jaknajdłużej incognito. Są to ludzie z charakterem, a ci właśnie rzadko zagląдают do sal gry.

Ustawa o antenach

Przed paru dniami weszła w życie znowelizowana ustawa budowlana, przyjęta przez Sejm w ostatecznej redakcji 18 czerwca r. bież.

W ustawie tej znajdujemy po raz pierwszy postanowienie, odnoszące się do urządzeń antenowych na dachach i ścianach domów. Ponieważ w swoim czasie ukazały się w prasie notatki o projektowanym obowiązku zastępowania nieestetycznych, krzywych i najrozmaitszej długości patyków i żerdzi na dachach domów warszawskich, przez żelazne maszty antenowe wspólnie dla całego domu, warto wiedzieć, co o tem głosi ustawa.

O urządzeniu antenowym mówią pośrednio i bezpośrednio dwa artykuły nowej ustawy, mianowicie: art. 262, traktujący o wyglądzie zewnętrznym domów i par. 39 o antenach i urządzeniach reklam świetlnych. Postanowienie w odniesieniu do anten mają charakter podstawowych

wytucznych. Opierając się na artykule 262, paragraf 39 głosi, że urządzenia anten na dachach i odprowadzeń antenowych po ścianach domów nie może narażać budynku na uszkodzenia, zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, ani też oszpecać domu.

Przewidując wyjątki od tej zasady (dla dzielnic, miast i osiedli, gdzie warunki budowlane są inne) paragraf 39 przewiduje typ wspólnego masztu antenowego, od którego biec będą odizolowane odprowadzenia antenowe do mieszkań. Takie wzorowe urządzenie można oglądać już dziś na wielu nowych kamienicach warszawskich.

Ponieważ nowa ustawa nie zawiera dalszych postanowień określających stronę, która poniesie koszty budowy masztów antenowych tam, gdzie ich jeszcze niema lub zamiany anten dotychczasowych na zgodne z nowymi przepisami, nie określa także dzielnice ani domów, które nowemu obowiązkowi będą podlegały, ani też nie stawia terminów — przeto rozwiniecie znaleźć się musi w przepisach wykonawczych i właśnie projekt tych przepisów jest w opracowaniu. Bezpośrednio zainteresowane projektem będą władze administracyjne radjowe i miejskie, a więc: ministerstwo poczt i telegrafów, Polskie Radio, Inspekcja Elektryczna i Estetyczna zarządu miejskiego, pośrednio setki tysięcy radjostuchaczy, którzy powinni dzięki inowacji, wreszcie Związek Właścicieli Nieruchomości.

Owady — najgroźniejszy wróg ludzkości

Zorganizowana walka ludzkości — Miljony ofiary w ludziach i zwierzętach — Owady na usługach człowieka.

Przed człowiekiem panami ziemi były olbrzymie plazy, pełzające i latające w powietrzu. Lecz i owady miały wówczas olbrzymich przedstawicieli. Świeżo zoolog amerykański dr. Carpenter napotkał w Kansas ślady olbrzymiej muchy, której długość wynosiła nie mniej jak 1/2 metra.

Potwory te na szczęście wyginęły, ale mimo to świat owadów jest najgroźniejszym wrogiem ludzkości. Posłuchajmy, co o tem mówi sławny badacz angielski prof. Naeve: Owad jest najgroźniejszym wrogiem człowieka, jego jednym poważnym współzawodnikiem w walce o panowanie nad światem. Udało nam się wyprowadzić oświadczenie odmiamy i wyzyskać ich pracę na naszą korzyść, — że wymienię tu choćby pszczołę — lecz gdybyśmy choć na krótki czas tylko zaprzestali wojny ze światem owadów, groziłaby nam z tej strony niechybna zguba. Bez współdziałania ptaków i niektórych odmian owadów cała roślinność stałaby się pastwą ich żarłoczności.

Na dowód, że uczonej angielski nie przesadza, kilka cyfr:

W Stanach Zjednoczonych owady powodują straty roczne wysokości 10 miliardów złotych. Jedno jedyne państwo, Unja Południowo - Afrykańska, zmuszona jest poświęcić 50 milionów złotych rocznie na walkę z szarańczą. A coż dopiero mówić o szkodach, jakie powstają w krajach tropikalnych przez niszczenie bydła. W Afryce setki tysięcy bydła i koni padają ofiarą groźnej muchy tsetse, tysiące ludzi umiera na śpiączkę. Owady przenoszą malarję i żółta febrę i są straszną plagą krajów podrównikowych. Według obliczeń z roku 1921 w samych Indiach angielskich zmarło około półtora miliona ludzi na choroby, przenoszone przez owady.

Już te przykłady tłumaczą, dlaczego ludzkość prowadzi zorganizowaną walkę przeciwko owadom. Od czasu do czasu zbierają się kongresy przyrodników, na których rozpatruje się najnowsze metody walki z owadami. W walce tej nieraz używa się z doskonałym skutkiem jednych owadów przeciw drugim. I tak wysłano niedawno temu półtora miliona ós z Węgier do Kanady celem powstrzymania inwazji niebezpiecznego chrząszcza Kolorado. Okazało się bowiem na skutek badań, że ósy są zawziętymi wrogami tego szkodnika i tępią go niemiłosiernie.

W innym wypadku używano biedronek do tępienia szkodników roślinnych. Kalifornijscy plantatorzy pomarańczy w ostatnich latach ponieśli olbrzymie straty. Wydatność plantacji stała się cofała. Okazało się, że plantacje nawiedzone zostały przez olbrzymie masy mszyc. Wówczas to zaczęto sprowadzać do Kaliforniji biedronki, które w krótkim czasie oczyściły plantacje ze szkodników.

Przykład ten w całym świecie zrobił szkołę. Pozakładano liczne fermy, w których hoduje się biedronki na wielką skalę. Niepozorne to wojsko oczyszcza z żarłoków ogrody i sady, winnice, plantacje chmielu i t. p.

Takto człowiek potrafił utworzyć sobie spośród owadów armję sojuszniczą do walki ze szkodnikami.

Najmilsze chwile

- Godzina popołudniowa jest najmilszą porą dnia dla mnie.
- Czy pan urządza sobie drzemkę?
- Nie, ale żona śpi.

Dlaczego?

- Dlaczego najsławniejsi filozofowie mieli i mają brzydkie żony?
- Dlatego, że kto ma ładną żonę, ten zupełnie zapomina o filozofii.

